

GAZETA USTROŃSKA

MINERALNE
KŁOPOTY

PRZED
SEZONEM
PIŁKARSKIM

Nr 30 (415)

29 lipca 1999 r.

1 zł

ISSN 1231-9651

DRAMATYCZNA REFORMA

Rozmowa z prof. Janem Kubikiem

W lipcu Ustron odwiedził Jan Kubik, profesor uniwersytetu Radgers w USA. Ustroniakom znany jest sprzed dziesięciu lat, gdy to jako stypendysta Research and Exchanges Board przez rok prowadził badania socjologiczne. W wywiadzie dla GU tak mówił o wyborze miejsca badań: „Po pierwsze urodziłem się w Bielsku, mój ojciec był ewangelikiem z Cieszyna, natomiast matka katoliczką pochodzącą z Pragi. Jest to więc jakby porót, po ośmiu latach w Ameryce, na ziemi rodzinnej.”

Napisał wówczas do naszej gazety cykl trzech artykułów pod wspólnym tytułem „Bariery demokracji”. Kolejny raz przebywał w Ustroniu w 1992 r. i była to kolejna okazja do oceny rodzącej się demokracji, oceny ustronńskiego samorządu w kolejnym wywiadzie. Później, za zgodą profesora, publikowaliśmy kilkanaście artykułów poświęconych demokracji lokalnej w USA. Artykuły te były pogadankami odczytywanymi przez J. Kubika dla Radia Wolna Europa. Gdy więc prof. J. Kubik pojawił się w Ustroniu, poprosiliśmy go o rozmowę, na co życzliwie się zgodził. **Panie profesorze, jakie wrażenie zrobił na panu Ustron po kilku latach?**

Przede wszystkim pozytywne. Odnosi się wrażenie pewnego uporządkowania przestrzeni. Wszystko jest coraz bardziej zadbane, pojawiają się sklepy, które coraz porządniej wyglądają, ogródki przydomowe są wychuchane, wiele rzeczy jest odmalowanych, odnowionych. Również ludzie generalnie wyglądają na lepiej ubranych.

Czy faktycznie jest to tak wyraźnie dostrzegalna różnica z perspektywy kilku lat?

Tak. Bardzo mocno i bardzo wyraźnie to widać.

A czy ma pan jakieś negatywne odczucia?

O takich zjawiskach po kilkudniowym pobycie trudno mówić. Oczywiście w większym stopniu zadbałbym o basen kąpielowy. To dość dziwne, że w lecie w mieście uzdrowskim nie ma porządnego miejsca do pływania, takiego żeby poczuć się tam dobrze, żeby mieć poczucie czystości, że woda jest faktycznie czysta, że ktoś się tym basenem zajmuje, że jest on w dobrym stanie, że można tam przyjść i przyjemnie spędzić kilka godzin. To jest przykład negatywny i trzeba o tym mówić, bowiem trudno wyobrazić sobie wakacje letnie bez wody.

A czystość w Ustroniu?

Poprawiła się. Jest to chyba związane z ogólnym wzrostem schludności. Mnie i mojej żonie zawsze się wydawało, że Śląsk Cieszyński dość wyraźnie wyróżnia się na korzyść w porównaniu z innymi częściami Polski. Jedyna rzecz dość nieprzyjemna, to ilość śmieci na Czantorii - zapewne dzieło ludzi nie stąd, ale szokujące. Szczególnie bezmyślność ludzka, że można po sobie zostawiać tyle śmieci w górach. Jest to dość przygnębiające.

W pierwszym okresie przemian, gdy nie wiedzieliśmy jaki ten kapitalizm będzie, staraliśmy się jak najlepiej pracować, dobrze załatwiać klienta. Teraz, zdarza się, że znowu mamy do czynienia z opryskliwą nierzetelną obsługą. Czy pana obserwacje są podobne?

Za krótko tu jestem, by dochodzić do podobnych wniosków. Z

(cd. na str. 2)



Fot. W. Suchta

BIEG POKOJU

W sobotę 17 lipca przez Przełęcz Salmopolską wbiegli do powiatu cieszyńskiego uczestnicy Biegu Pokoju, imprezy zorganizowanej z okazji zbliżającego się roku 2000. Peace Run rozpoczął się 1 stycznia w Lizbonie, następnie biegnięto przez Hiszpanię, Francję, Niemcy, kraje skandynawskie, Rosję, kraje nadbałtyckie, Białoruś do Polski. Cieszyński etap był ostatnim w naszym kraju. Bieg Pokoju to sztafeta - biegacze co parę kilometrów zmieniają się. Zazwyczaj biegną dwie osoby, reszta jedzie mikrobusami. W sumie jest czternastu biegaczy. Wszyscy biegną razem przez miasta, tam gdzie jest sporo publiczności. Pierwszy przystanek na Śląsku Cieszyńskim Bieg Pokoju miał w Wiśle, skąd w rekordowym tempie kolumna biegu znalazła się w

Ustroniu około godziny 14. W Polanie do biegających dołączyli sportowcy z naszego miasta, m.in. **Danuta Kondziolka i Adolf Garnecz**, któremu powierzono znicz niesiony przez biegaczy. Od Przełęcz Salmopolskiej biegł inny ustroniak, starosta **Andrzej Georg**. Wszyscy razem wbiegli na stadion Kuźni Ustron, gdzie witał ich burmistrz **Jan Szware**.

— Pragniemy wkroczyć w nowe tysiąclecie pokojowo. Jesteśmy międzynarodową drużyną Biegu Pokoju — mówili w Ustroniu uczestnicy biegu, którego organizatorem jest Sri Chinmoy słynny działacz na rzecz pokoju na świecie, sportowiec, pisarz, muzyk. Imprezę zainicjował w 1997 roku. Tegoroczny bieg urosł do pokaźnych rozmiarów. Trwa cały rok, przebiega przez prawie wszystkie kraje

(cd. na str. 4)

ZAPROSZENIE

W tym roku mija 55. Rocznica Powstania Warszawskiego. Z tej okazji, a także dla uczczenia 79. Rocznicy Bitwy Warszawskiej oraz Dnia Wojska Polskiego, burmistrz Ustronia i Zarząd Koła Świątowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej w Ustroniu organizuje obchody tych historycznych wydarzeń. Wszystko rozpocznie się 1 sierpnia o godz. 10.30 mszą w kościele św. Klemensa. Na godz. 11.30 zaplanowano przemarsz pocztów sztandarowych i uczestników obchodów pod Pomnik Pamięci Narodowej znajdujący się na Rynku. W tym miejscu o godz. 11.45 odbędzie się słowno - muzyczna uroczystość z udziałem orkiestry oraz nastąpi złożenie kwiatów pod pomnikiem. Organizatorzy zapraszają mieszkańców Ustronia, młodzież, harcerzy, organizacje społeczno - polityczne, sportowców, wczasowiczów i gości uzdrowiska. (mat)

DRAMATYCZNA REFORMA

(cd. ze str. 1)

osobistych doświadczeń mogę stwierdzić, że na przykład w sklepach obsługa jest w porządku.

A nie odniósł pan wrażenia, jakby jednak coś wracało z minionej epoki?

Nie. W restauracjach, sklepach miałem same pozytywne doświadczenia. Nie spotkałem się z czymś, co by odstawało od normy. Wręcz przeciwnie. W wielu miejscach, gdy ludzie orientowali się, że żona jest Amerykanką, byli bardzo mili. Zresztą podobnie było, gdy mieszkaliśmy z rodziną w Ustroniu osiem lat temu.

A zjawiska negatywne w Polsce?

Dla mnie uderzający jest pewien luz. Gdy się mówi, że coś trzeba załatwić, gdy ustala się terminy, to dalej wszystko jest szalenie dowolne. Ludzie tych terminów dotrzymują albo nie. Jak nie dotrzymują, to nic się nie dzieje i chyba dlatego zazwyczaj nie dotrzymują. Do tego dochodzi rozdarcie pomiędzy deklarowaniem, co się robi, a tym, co się robi faktycznie. Jest to dla mnie ciągle szalenie uderzające - takie nie kończenie spraw: zaczyna się mówić, że coś trzeba zrobić, rodzą się ciekawe pomysły, pojawiają się plany, a potem nie wiadomo jak to wszystko się skończy. Często kończy się niczym lub jakimś rozwiązaniem połowicznym.

Jest pan wnikliwym obserwatorem polskiej sceny politycznej. Jak pan profesor ocenia przemiany w Polsce?

Polacy powinni sobie uprzytomnić, że polskie reformy są najbardziej zaawansowane we wszystkich krajach postkomunistycznych. Moim zdaniem, ta pierwsza reforma samorządowa z 1990 roku, powiązana z wcześniejszym wybuchem komitetów obywatelskich, to jest jedno z głównych źródeł polskiego sukcesu. Nikt inny nie powtórzył tego w ten sposób. W Polsce spowodowało to ogromne uwolnienie energii publicznej, we wszystkich gminach pojawiły się kontrelity, pojawili się ludzie gotowi działać publicznie, którzy nie byli związani z poprzednim aparatem. Tego nie było w żadnym innym kraju postkomunistycznym i moim zdaniem jest to jedno z głównych źródeł, jeżeli nie główne, że Polska jest krajem takiego sukcesu. Oczywiście jest wiele rzeczy do zrobienia, wiele do poprawienia i wielu Polaków zdaje sobie z tego sprawę. Tak mi się wydaje, że Polacy powinni się na moment zatrzymać i urządzić sobie małą celebrację sukcesu, bo przecież tu te prze-



Prof. J. Malik.

Fot. W. Suchta



Uczniowie cieszyńskich szkół średnich mogą korzystać z siłowni. Dzięki sponsorom, o urządzeniu typu „Atlas” wzbogaciły się ZSEG, ZSME, LO im. Kopernika. Salki ćwiczeń urządzono w piwnicznej kondygnacji szkolnych budynków.

2 Gazeta Ustrońska

Coraz mocniej na sportowej mapie naszego regionu zaznaczają swoją obecność dziewczyny uprawiające judo. Sukcesy odnoszą „laski w kimonach” startujące w barwach LKS Simoradz, UKS Wisła i Piast Cieszyń. Szczególnie mocno szturmuje wiślanek.

W Czeskim Cieszynie działa Biuro Podróży „Slestour” założone przez mieszkańca Zaolzia Henryka Cieślara. Swoje podwoje otworzyło wiosną 1990 r. jako jedna z

miany wyglądają o wiele lepiej niż gdziekolwiek indziej. Uważam, że drugi krok reformy samorządowej, jeżeli pogłębi tendencje z pierwszej reformy, jeżeli uruchomi energię jeszcze większej ilości ludzi w innym układzie, to będzie czymś bardzo pozytywnym. Generalnie reforma, tak jak ją ja rozumiem, zmierza w pożądanym kierunku. Oczywiście będą ogromne tarcia i ogromne kłopoty - wszyscy muszą nauczyć się myśleć w nowy sposób. Przez jakiś czas będzie to ludzi denerwować, będzie dużo pomyłek, dużo niezrozumienia o co chodzi. To dramatyczna reforma. Nikt inny tak dramatycznie nie reformował państwa jak Polska. Co do tego nie ma żadnych wątpliwości. Ponieważ jednak z drugiej strony wiadomo, że polskie wyniki są lepsze od innych, a dzisiaj po dziesięciu latach, jest to już zupełnie jasne, to być może jest jakiś związek między tymi dwoma faktami, związek sukcesu z dramatyczną, systematyczną i w miarę uregulowaną reformą państwa.

Przed dziesięć laty wprowadzono reformę samorządową „z marszu” i zaczęła ona funkcjonować. Teraz wygląda to w ten sposób, że generalnie jest zgoda co do reformowania państwa, jednak z różnych pozycji, większość ludzi twierdzi, że wszystko zrobiono nie tak jak być powinno.

Niestety przez jakiś czas nie przyglądałem się temu bardzo uważnie i nie posiadam na ten temat wiedzy szczegółowej. Moje wrażenia są ogólne i może nieprecyzyjne. Generalnie wydaje mi się, że wszystko idzie w dobrym kierunku. Dla wielu szokujące jest, że wprowadza się pewne elementy reformy przed wymyśleniem sposobu finansowania i to powoduje, że od razu pojawia się spór, pojawiają się kłopoty, pojawiają się oskarżenia, że to wszystko jest niejasne. Nie jest to aż tak unikalne. Tak się dość często dzieje przy tego typu reformach na świecie, że są wdrażane stopniowo i część finansowa nie zawsze jest wprowadzana na początku. Mnie się wydaje, że znacznie lepiej wprowadzić w tej formie drugi stopień reformy, niż gdyby wcale go nie było.

Zna pan wielu ludzi związanych z samorządem od 1990 roku.

Jak ocenia pan ich poczynania. Czy się zmieniają i czy zawsze są to zmiany na lepsze?

To trudne pytanie. Musiałbym bardzo uważnie przyjrzeć się temu co robią, a poza tym to zawsze bardzo skomplikowane wydawać sądy o działaniach poszczególnych osób.

Mówi pan profesor o Polsce jako kraju sukcesu. Nie wszyscy się z tym zgodzą. Wielu twierdzi, że reformy wprowadzane za szybko i „na siłę” nie doprowadzą do oczekiwanych skutków. Co pan o tym sądzi?

Uderzające dla mnie jest to, iż od jakiegoś czasu Polacy są bardzo zapałani we własny peppek, a przy tym niezadowoleni z tego co się dzieje w ich kraju, są niezadowoleni z tego co mają. Ten krytycyzm jest oparty na jakimś takim założeniu, że rzeczy mogłyby być dużo lepsze, mogłyby iść dużo lepiej. Jeżeli tak się twierdzi, to natychmiast należy odpowiedzieć na pytanie, gdzie jest ten standard, według którego dokonuje się porównania. Skąd to wiadomo, że rzeczy mogą iść wiele lepiej? A tu się stale powtarza, że coś może posuwać się do przodu szybciej i lepiej. Zajmuję się polityką porównawczą, a jedyny sensowny mechanizm porównania, to porównanie z innymi krajami znajdującymi się mniej więcej w podobnej sytuacji, czyli porównania ze światem postkomunistycznym, szczególnie z Europą Środkową. To porównanie, z grubsza biorąc, jeżeli się popatrzy na wszystkie możliwości do obserwacji składniki, wychodzi na korzyść Polski dość wyraźnie. Może warto, by ludzie o tym pamiętali.

Dziękuję za rozmowę.

Rozmawiał: Wojciech Suchta

pierwszych prywatnych tego typu placówek w Czechosłowacji, gdzie granice otworzyły się po tzw. ak-samitnej rewolucji.

Dom Pomocy Społecznej w Skoczowie mieści się w kompleksie o łącznej kubaturze ponad 23,6 tys. m³ oraz powierzchni użytkowej blisko 6300 m². Obiekty zajmują teren 1 ha 11 arów. Placówka zapewnia specjalistyczną opiekę kilkuset pensjonariuszom, zwykle niepełnosprawnym, chorym, m. im

na stwardnienie rozsiane. Korzystają oni z turnusów rehabilitacyjnych. Wiosną 1997 r. otwarto nowy pawilon.

Swego czasu kierownictwo Zakładu Karnego w Cieszynie wpadło na pomysł... sprzedania muru okalającego więzienie na cele kłamowe. Kolorowe reklamy miały przykryć szarość muru. Chętnych do pobjęcia w posiadanie potężnej planszy o długości 170 m. i wysokości 4,5-7 m jak dotąd nie ma. (nik)

KRONIKA MIEJSKA

Niestety wszystko wskazuje na to, iż nie będzie Mistrzostw Europy w kolarstwie, mających odbyć się w przyszłym roku w Ustroniu. Jak poinformowała prasa sportowa, mistrzostwa odbędą się najprawdopodobniej w Kielcach na Miedzianej Górze. Także Czesław Lang podczas transmisji na Eurosporcie wyścigu Tour de France wielokrotnie mówił o nowej lokalizacji wyścigu w Kielcach. (mat)



Przez dwa dni na Równicy trwało Święto Arbuza zorganizowane przez jedną z rozgłośni radiowych. Odbyło się wiele konkursów, w których nagrodami były oczywiście arbuzy. Zadawano pytania dotyczące gór, a przede wszystkim Równicy. Jak zwykle z tego rodzaju imprez najwięcej frajdy mają dzieci i podobnie było na Równicy. Gdy chcieliśmy się dowiedzieć się czegoś więcej o Święcie Arbuza uroczą organizatorka skierowała nas do człowieka, który czuwa nad całością. Miał to być „charakterystyczny długowłosy facet w obszarpanych dżinsach - taki typ, którego nie sposób nie dostrzec”. Nam się to niestety nie udało. Tego dnia na Równicy wszyscy wyglądali bardzo schludnie. Fot. W. Suchta

Ci, którzy od nas odeszli:

Franciszek Banaś, lat 87, os. Cieszyńskie 2/9
Anna Lehigh, lat 86, ul. Baranowa 6
Zuzanna Podgórska, lat 85, ul. Skoczowska 39
Magdalena Chmiel, lat 19, ul. Porzeczkowa 16
Rudolf Żartok, lat 59, ul. Lipowa 7
Zuzanna Sliwka, lat 95, ul. Polańska 57

Serdeczne podziękowania za złożone wieńce i kwiaty
 oraz udział w pogrzebie
 naszej kochanej Matki, Teściowej i Babci

śp. Anny Lehigh

ks. Alojzemu Wenceplowi, ks. Zygmuntowi Trocha,
 lekarzom Markowi Wiecha i Małgorzacie Siwiec-Skut,
 delegacjom Zespołu Szkół Technicznych i Warsztatu
 Szkolnego w Ustroniu, Chórowi AVE, rodzinie, sąsiadom,
 znajomym oraz wszystkim uczestnikom pogrzebu
 składa
 syn, synowa i wnuki

Serdeczne podziękowania za wyrazy współczucia,
 złożone wieńce, kwiaty oraz udział w pogrzebie

śp. Tomasza Błanika

księdzu Alojzemu Wenceplowi,
 Ochotniczej Straży Pożarnej w Polanie,
 rodzinie, kolegom, sąsiadom
 oraz wszystkim uczestnikom pogrzebu
 składają
 Rodzice

KRONIKA POLICYJNA

15.07.99 r.

O godz. 00.55 w jednym z lokali na terenie Ustronia zatrzymano mężczyznę, który skradł odzież należącą do pracownika tego lokalu oraz 10 piw. W wyniku podjętych czynności ustalono tożsamość mężczyzny. Był nim poszukiwany listem gończym mieszkaniec Nowej Soli. Został zatrzymany w Zakładzie Karnym w Cieszynie.

15.07.99 r.

O godz. 12.20 na ul. Wczasowej kierujący fiatem 126 p mieszkaniec Cieszyńska stracił panowanie nad pojazdem i wjechał w balustradę mostka.

17.07.99 r.

Okolo godz. 6.45 przebywający na urlopie funkcjonariusz Komisariatu Policji zauważył dwóch mężczyzn usiłujących włamać się do poloneza przy ul. Kuźniczej. W wyniku pościgu podjętego przez wezwany patrol zatrzymano dwóch 18-letnich mieszkańców Raciborza. Młodzi mężczyźni przyznali się do 5 przestępstw dokonanych tej nocy na terenie Ustronia i wskazali miejsce ukrycia łupów. Zwrócono je zaskoczonym właścicielom jeszcze zanim dowiedzieli się o włamaniach. Zatrzymani mają w Raciborzu prowadzone sprawy o popełnienie ponad 50 włamań.

17.07.99 r.

O godz. 20.10 na skrzyżowaniu ulic Katowickiej ze Skoczowską kierujący fiatem 126 p mieszkaniec Skoczowa wymusił pierw-

szeństwo przejazdu i doprowadził do kolizji z mieszkańcem Rybnika jadącym polonezem.

18.07.99 r.

O godz. 1.40 na ul. 3 Maja zatrzymano znajdującego się w stanie nietrzeźwym mieszkańca Żor kierującego fordem. Badanie alkometrem wykazało 1,07 prom.

18.07.99 r.

O godz. 9.40 zgłoszono włamanie do opła kadetki zaparkowanej na os. Manhattan. Łupem padł sprzęt radiowy wartości 2 500 zł.

19.07.99 r.

O godz. 20.00 na skrzyżowaniu ulic Traugutta z Wybickiego kierujący opłem kadetką mieszkaniem Cieszyńska wymusił pierwszeństwo przejazdu i doprowadził do kolizji z mieszkanką Harbutowic jadącą cinquecento.

20.07.99 r.

O godz. 23.40 na ul. Daszyńskiego zatrzymano znajdującego się w stanie nietrzeźwym mieszkańca Ustronia kierującego polonezem. Wynik badania alkometrem 1,16 prom. (MP)

Policja prosi o kontakt właściciela samochodu fiat 126 p w kolorze czerwonym o nieustalonych numerach rejestracyjnych. Pojazd był zaparkowany w nocy (15/16 lipca) na os. Centrum. W wyniku włamania skradziono z niego radiodiodowy samochód Pionier, czeski rozkład jazdy, mapy. Właściciel samochodu lub osoby mogące posiadać informacje w tej sprawie proszone są o pilny kontakt - tel. 854-24-13 (całą dobę).

STRAŻ MIEJSKA

15.07.99 r.

Interweniowano w Wytworni Wód Gazowanych w Lipowcu. Nakazano zaprowadzenie porządku przed budynkiem.

16.07.99 r.

Ukarano dwóch kierowców mandatami za wjazd na wał rzeki Wisły przy ul. Nadrzecznej.

16.07.99 r.

Interweniowano u organizatorów jednej z imprez odbywających się na terenie Ustronia. Nakazano zdjęcie plakatów powieszonych w miejscach nie dozwolonych.

16.07.99 r.

Interweniowano w Lipowcu w sprawie zasypywania potoku gruzem budowlanym. Wykonano zdjęcia i poinformowano Wydział Ochrony Środowiska.

17.07.99 r.

W jednym z ogródków letnich przy ul. Grażyńskiego puszczano za głośno muzykę. Właścicielowi udzielono upomnienia.

17.07.99 r.

Patrolowano dzielnicę Ustronia od Dobki do Nierodzimia. Interweniowano kilkadziesiąt razy, głównie z powodu kierowców wjeżdżających na wał rzeki Wisły oraz do lasu.

17.07.99 r.

Zgłoszono zaginięcie mężczyzny w wieku 75 lat. Prowadzono poszukiwania wspólnie z Policją. Osoba ta została odnaleziona następnego dnia w Skoczowie.

17.07.99 r.

Interwencja przy motelu w Ustroniu Polanie w okolicach wesołego miasteczka, gdzie kierowcy zablokowali drogę przejazdową. Droga została odblokowana, a kierowcom wystawiono 15 wezwań do zgłoszenia się na komendę.

17.07.99 r.

Interweniowano na Równicy, gdzie została zablokowana droga. Patrol SM przez 2 godziny informował kierowców, aby nie wjeżdżali na górę. Doprowadziło to do odblokowania drogi.

19.07.99 r.

Interwencja w okolicach przejazdu kolejowego na ul. Grażyńskiego, gdzie volkswagen transit w znaczący sposób utrudniał ruch drogowy. Kierowcę ukarano mandatem i nakazano natychmiastowy wyjazd z terenu.

20.07.99 r.

Interweniowano w Hermanicach, gdzie jeden z mieszkańców rozpałił duży stóg siana. Udzielono nagany i nakazano zagaszenie ognia.

20.07.99 r.

Interweniowano w jednym z przedsiębiorstw przy ul. Sportowej, gdzie palono śmieci. Nakazano ugaszenie ognia.

21.07.99 r.

Przeprowadzono ponowną kontrolę na terenach przy Wytworni Wód Gazowanych w Lipowcu. Właściciel ukarany został mandatem karnym za zajęcie pasa drogowego.

(mat)



Fot. W. Suchta

BIEG POKOJU

(cd. ze str. 1)

Europy. Równocześnie odbywa się na innych kontynentach - tam również trwa Bieg Pokoju. W europejskiej edycji uczestniczą biegacze z Austrii, Niemiec, Czech, Słowenii, Ukrainy, Białorusi, Finlandii, Anglii, Węgier, Bułgarii, Włoch i Polski. Nie wszyscy biegną przez cały rok. Tylko cztery osoby zamierzają pokonać całą trasę. Inni zmieniają się. Organizatorom zależy, by jak najwięcej krajów było reprezentowanych. Niektórzy biegną miesiąc, inni dwa, jeszcze inni towarzyszą biegaczom w swoich miastach, regionach.

Cały Bieg Pokoju jest ściśle zaplanowany i organizatorzy mówią wcześniej ile w danym mieście mogą spędzić czasu. W Ustroniu było to kilkanaście minut. Było więc czasu tylko tyle, by po krótkich powitaniach biegacze mogli się posilić i ruszyć dalej.

— Wszędzie na trasie mamy małe powitania takie jak w Ustroniu — mówi uczestniczka Biegu Pokoju. — Wszędzie spotykamy się z bardzo ciepłym przyjęciem. Zazwyczaj witają nas władze miast, zdarza się, że wspomagają nas miejscowi sponsorzy. W Polsce główne obchody związane z naszym biegiem odbyły się w Warszawie, gdzie obok naszego, były też biegi dla dzieci, dorosłych. Najgorzej witały nas na południu Polski, tu w naszym regionie. Bardzo dużo osób było w Szczepku, Wiśle, teraz jesteśmy w Ustroniu.

— Najwięcej problemów mamy z praniem — mówi opiekunka grupy w Polsce. — Ubiorzy mają ze sobą na cały rok, a muszą ładnie wyglądać. Przecież codziennie jest telewizja, prasa, fotoreporterzy i codziennie trzeba robić pranie. Są jednak dobrze zorganizowani i wszystko przebiega bardzo szybko.

W sumie przebiegnięcie Śląska Cieszyńskiego zajęło 6 godzin. Od Ustronia Polany aż do granicy w Cieszynie biegaczom stale towarzyszyli dwaj zawodnicy TRS „Siła” Ustroń - **Krzysztof Dorigi** i **Piotr Łupieżowiec**. Otrzymali za to specjalne certyfikaty uczestnictwa w europejskiej części Międzynarodowego Biegu Pokoju Sri Chinmoya w Nowe Tysiąclecie, na którym czytamy: „Organizatorzy biegu w Polsce wyrażają głębokie podziękowania za wkład wniesiony w dzieło inspirowania i umacniania pokoju na świecie poprzez uczestnictwo w Biegu Pokoju. Niestrudzony Biegacz otrzyma pokój tylko wtedy, kiedy z samo-oddaniem przekaze dalej Znicz Pokoju.”

Po godzinie 17 Bieg Pokoju znalazł się na moście granicznym na Olzie i po skrupulatnej odprawie celno-pasportowej witaly biegaczy władze Czeskiego Cieszyńska. Teraz przez Czechy, Węgry biegną na południe Europy, potem przez Rzym, Francję do Londynu, gdzie mają się zameldować 31 grudnia. (ws)



Fot. W. Suchta

4 Gazeta Ustrońska

MINERALNE KŁOPOTY

Najmodniejszym tematem tegorocznego sezonu ogórkowego są zanieczyszczenia znajdujące się w różnych napojach chłodzących. Cała Polska pasjonuje się kolejnymi doniesieniami. Ostatnio szczęścia nie miała ustronńska woda „Czantoria” produkowana w wytwórni PSS „Społem”.

Jak poinformował nas prezes spółdzielni **Jan Król**, 14 lipca otrzymano informację o rzekomym złym samopoczuciu kilku osób w Jastrzębiu, po wypiciu wody mineralnej gazowanej „Czantoria” w butelkach o pojemności 0,33 l. Na podstawie tej informacji terenowy Sanepid w Wodzisławiu przeprowadził badanie i stwierdzono zanieczyszczenie w kilku butelkach. Powiatowy inspektor sanitarny z Cieszyńska wydał nakaz zatrzymania produkcji. **Danuta Kałuża** — wiceprezes PSS powiedziała nam:

— Decyzję inspektora wykonaliśmy natychmiast. Wyprodukowana 5 i 6 lipca „Czantoria” rzekomo miała pewne zanieczyszczenia bakteriologiczne. Natychmiast powiadomiliśmy o tym naszych odbiorców i zatrzymaliśmy sprzedaż „Czantorii” rozlewanej w tych dniach. W inne dni, według naszych wewnętrznych badań, woda była czysta.

Powiatowy Sanepid podjął rutynowe czynności w postaci badania ujęć ustronńskiej wytwórni.

— Całkowicie współpracowaliśmy z Sanepidem i chcieliśmy dojść do przyczyn zaistniałej sytuacji, aby móc podjąć racjo-



Fot. W. Suchta

nalne działanie. Mamy własne systemy kontroli wewnętrznej, badania robi nam laboratorium w Wiśle Czarnym. Kontrola wewnętrzna jest prowadzona poprzez system zlecania badań do wyspecjalizowanych laboratoriów. Te właśnie badania nie wskazywały na jakiegokolwiek zanieczyszczenia. Mimo wszystko temat ten potraktowaliśmy poważnie. Muszę powiedzieć, że do tej pory nie wiadomo o jakimkolwiek przypadku tak ciężkiego zachorowania, by ktoś trafił do szpitala. W mediach natomiast zostało to tak przedstawione, jakby tylko naszej wody powodował zagrożenie życia. Tak absolutnie nie jest. W kilku butelkach znaleziono niewielką ilość bakterii grupy coli, które występują wszędzie w naszym środowisku — mówi J. Król.

Po dokładnym zbadaniu procesu technologicznego i systemu zabezpieczeń okazało się, że zanieczyszczenie źródła „Budziłód” nastąpiło w wyniku gwałtownej ulewy, jak miała miejsce w tym czasie. Do takiego wyjaśnienia skłania się dyrekcja, a także Sanepid. Powodem jest brak kanalizacji na zboczu, na którym leży zakład „Czantorii”. Aby do podobnej sytuacji nie doszło w przyszłości, podjęto już działania zabezpieczające źródło. Między innymi zrobiono drenaż terenu, aby nie spowodować zanieczyszczenia go nietypowymi wodami powierzchniowymi, takimi jak podczas feralnej ulewy.

— To nie my zanieczyściliśmy źródło. Jeżeli można mówić o jakimś niedopatrzaniu z naszej strony, to tylko o takim, że nie przewidzieliśmy, iż mogą być takie nietypowe warunki atmosferyczne oraz tego, że w naszym pięknym Ustroniu skażenie środowiska też jest coraz bardziej widoczne. To co się stało jest wynikiem rozwoju cywilizacyjnego — dodaje prezes.

Cały czas PSS współpracuje z Sanepidem, a źródło jest pod kontrolą. Wyniki przeprowadzanych badań wskazują na to, że źródło jest wręcz w idealnym stanie. Decyzję o ponownym uruchomieniu produkcji podejmie Sanepid, jednak jest szansa, że nastąpi to w najbliższym czasie. **Łukasz Matuszka**

ZWOLENNIK OPOLA

Jedną z gwiazd polskiej estrady, które wystąpiły w ustronjskim amfiteatrze podczas Gaude Fest, był RYSZARD RYNKOWSKI. Zaśpiewał wszystkie swoje najważniejsze przeboje, rozbawił i zjednał sobie publiczność skromnością, humorem, a jednocześnie bardzo poważnym podejściem do słuchacza. Zgodził się też na rozmowę.

Podobno bardzo się pan denerwuje przed każdym koncertem.

Nie denerwuję się, ale jak każdy wykonawca, muszę mieć pewną możliwość przygotowania się do koncertu. Każdy koncert traktuję bardzo poważnie, a prośby o autograf, zdjęcie, rozpraszają mnie totalnie. Przyznaję, że lubię mieć swój ką, w którym mogę się na 10, 15 minut przed koncertem skryć i skoncentrować. To jest dla mnie bardzo ważne i nie ma nic wspólnego z nerwami. Podobnie jest ze sportowcami, oni też muszą się przygotować do swojego występu. Nie ukrywam, że za każdym razem chcę wypaść jak najlepiej, dać z siebie wszystko.

Bardzo niedawno występował pan w Opolu. Czy ustronjski festiwal odbiega od tamtego organizacyjnie.

Nie w znaczącym stopniu. Na każdym festiwalu, nawet najbardziej profesjonalnym, zawsze jest bałagan. Nie ma takiego kraju, w którym wszystko zorganizowane byłoby perfekcyjnie. Duża liczba piosenkarzy, muzyków, ludzi z obsługi, dziennikarzy, a do tego publiczność, która nie lubi przerw w trakcie show, powoduje, że wszystko odbywa się w pośpiechu. Ważne tylko, czy stopień bałaganu nie przekracza tego stopnia, przy którym wszystko zaczyna się walić.

Jest pan częstym gościem na opolskim festiwalu, czy wbrew pewnym opiniom, uważa go pan za potrzebny?

Jestem zwolennikiem Opoli. Jest to miejsce najbardziej publiczne jeśli chodzi o polską piosenkę. Choćby nie wiem jak psiociono na ten festiwal, zawsze w drugiej połowie czerwca, Polacy siadają przed telewizorem i oglądają. Zastanawiają się, czy coś się zmieniło, oceniają, że było bardzo fajnie, albo, że znowu było kiepsko, ale oglądają. Jest to miejsce, w którym można wypromować artystów, zespoły, piosenki krajowe, pokazać, że się jest, że się śpiewa.

Czy koncert akurat na festiwalu twórczości religijnej to po prostu część pana pracy, kolejny koncert?

Tak, jestem zawodowym piosenkarzem i występuję wszędzie tam, gdzie mnie ludzie zapraszają. Jako piosenkarz przyjąłem powtórnie zaproszenie na Gaude Fest, choć nie śpiewam żadnych piosenek religijnych. Tak to wygląda ze strony zawodowej. Jako Ryszard Rynkowski wierzę w Boga, jestem członkiem kościoła katolickiego, ale to moja prywatna sprawa i tych dwóch spraw ze sobą nie mieszam.

Przeżył pan osobistą tragedię, czy to miało znaczenie dla pana wiary?

Słyszałem o przypadkach, kiedy na skutek tragedii ludzie się nawracali, ja się nie miałem z czego nawracać.

Czy w piosence „Jedzie pociąg z daleka” śpiewa pan o swoim ideale życia?

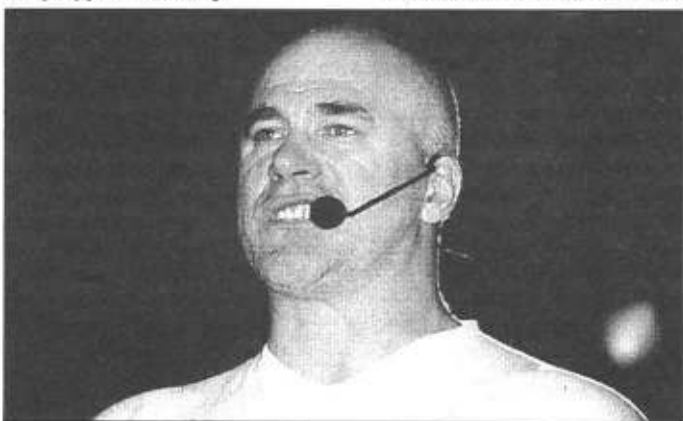
Ta piosenka to pastisz. Powstała w 1992 roku, kiedy w Polsce zaczęły się pojawiać napisy „Komuno wróć” i miała wyśmiewać peerelowskiego robota, któremu na rękę byłoby, żeby nasz kraj się nie rozwijał, żeby mógł leżeć pod drzewem, pić piwo, według powiedzenia: „Czy się stoi, czy się leży dwa tysiące się należy”. Cały naród zapamiętał natomiast jedynie „pić piwo” i „byle nie do Warszawy”, bo Warszawy się nie lubi i trzeba jej dokopać. Nie wnikam w kwestie antypatii do stolicy, może są słuszne, ale przy okazji tego utworu można się przekonać, jak różne bywają losy piosenek. Ja już nie wyjaśniam o co chodziło na początku, robię z tego zabawę.

Czy wakacje zawsze pan spędza pracując?

Zazwyczaj mam wakacje w sierpniu i spędzam je pod namiotem nad jeziorem w gronie przyjaciół. We wrześniu od czasu do czasu wyjeżdżam z córką do rodziny do Hiszpanii. Przez resztę roku koncertuję, ale czasem trafiają się wyjazdy zawodowe, tak jak w tym roku, w marcu, kiedy występowałem w Australii.

Dziękuję za rozmowę.

Rozmawiała: Monika Niemiec



Ryszard Rynkowski.

Fot. Dariusz Szymański



Fot. W. Suchta

SEZON TRWA

Wszystko wskazuje na to, że ten rok będzie kolejnym, w którym zmniejszą się obroty ustronjskich hoteli i domów wczasowych. Jeżeli nie nastąpi gwałtowna poprawa, to spadek liczby klientów może być dość znaczny.

Jak poinformował nas kierownik hotelu Daniel Ryszard Wrona, w porównaniu z lutym ubiegłego roku średnie wykorzystanie miejsc w hotelu spadło w lutym o 38%, zaś w okresie wakacyjnym jest niższe aż o 45%. Znaczny spadek nastąpił zwłaszcza wśród klientów indywidualnych, więc hotel stara się organizować jak najwięcej pobyty grupowych. Nie inaczej wygląda sytuacja w Jaskółce. Szef hotelu Krzysztof Bujwid stwierdził, że generalnie zmieniła się struktura sprzedaży. W tej chwili najwięcej miejsc sprzedaje się w okresie od września do czerwca z pominięciem ferii zimowych. Jako, że również w tym hotelu turystów indywidualnych jest mniej niż w latach ubiegłych, sytuację ratuje obsługa dużych grup, którym przygotowuje się bogaty program imprez towarzyszących.

— Polskie społeczeństwo jest bardzo rozwarstwione. Nasz kapitalizm nie przypomina tego zachodnioeuropejskiego, lecz latynoamerykański, gdzie brak jest klasy średniej. Bogaci wyjeżdżają zagranicę, a biedni zostają w domu — twierdzi K. Bujwid poproszony o ocenę przyczyn takiego stanu rzeczy.

Również w Wildzie brakuje turystów indywidualnych i, co staje się powszechnie panującą tendencją, prowadzone są szkolenia, na które przyjeżdżają duże grupy. Elżbieta Gesella z hotelu Barbara poinformowała nas, że na początku lipca było dość kiepsko, jednak w tej chwili nastąpiła poprawa. Mimo to cały czas notowany jest spadek obrotów. Jej zdaniem głównym tego powodem jest ubożenie polskiego społeczeństwa. Jerzy Kosiński prowadzący hotel Muflon twierdzi, że właściwie powinniśmy zapomnieć o czymś takim, jak sezon letni. Klientów jest mało, udaje się jednak sprowadzać grupy. Niestety te ostatnie przyjeżdżają z reguły na dzień, może dwa. Zdecydowana większość odwiedzających Ustron gości, przyjeżdża tu tylko w weekendy na jednodniowy pobyt i nie korzysta z usług bazy hotelowej.

(mat)

Z TEKI ZBIGNIEWA NIEMCA



DZIESIĘĆ PRZYKAZAŃ. Przykazanie IX. Grafika, piórko.



Fot. W. Suchta

DOBRA NOWINA

Już po raz ósmy odbył się w Ustroniu w dniach od 15 do 18 lipca 1999 roku Festiwal Dobrej Nowiny zorganizowany przez ustronński Zielonoświątkowy Zbór „Betel”. Jak zwykle, Festiwal rozpoczął się „Marszem dla Jezusa”, który wyruszył sprzed Zboru „Betel” przy ul. Daszyńskiego 75, a zakończył się w ustronjskim amfiteatrze, gdzie odbywały się spotkania festiwalowe. W Marszu wzięło udział około 700 osób. Na czele kroczyła orkiestra z Gródka (Czechy), a dalej jadąc na otwartym samochodzie chrześcijańska kapela z Katowic. Grano i śpiewano chrześcijańskie radosne pieśni, uczestnicy marszu nieśli transparenty i tabliczki z kolorowymi napisami o treściach rozślawiających Jezusa Chrystusa.

— No właśnie, dlaczego „Marsz dla Jezusa”? Przecież osoba Jezusa Chrystusa jest chyba znana każdemu obywatelowi naszego chrześcijańskiego kraju? — pytam pastora ustronjskiego Zboru „Betel”, Andrzeja Lubera.

— Istotnie, przeważająca większość ludzi w naszym kraju słyszała o Panu Jezusie, wie, kim on jest i co uczynił. Ale nie- rzadko jest to tylko wiedza i nic więcej. Jakby to powiedzieć... Na przykład chyba wszyscy Polacy wiedzą sporo o naszym prezydencie: jak się nazywa, znają go ze zdjęć, słyszeli lub czytali jego wypowiedzi... Ale czy mogą powiedzieć, że znają go osobiście, że utrzymują z nim przyjacielskie relacje? Nie. Tak samo wygląda u wielu ludzi znajomość osoby Jezusa Chrystusa. Ludzie mają wiedzę o Nim, lecz nie mają z Nim bliskich, przyjacielskich relacji. Właśnie Festiwal Dobrej Nowiny dawał ludziom możliwość przybliżenia się do Pana Jezusa, powierzenia Mu swojego życia i nawiązania z nim osobistych, przyjacielskich kontaktów — odpowiada pastor Luber.

— W jaki sposób ludzie mogli nawiązać z Jezusem tę bliską,



Fot. Ł. Matuszka

osobistą więź? — pytam dalej pastora.

— Służyły temu spotkania ewangelizacyjne, które były najważniejszym elementem Festiwalu i cieszyły się największą frekwencją. Ludzie mogli usłyszeć Ewangelię czyli Dobrą Nowinę, o tym, że Jezus jest ich przyjacielem, że może im pomóc, może zmienić ich życie, rozwiązać ich problemy, uzdrowić, wyzwolić z nałogu. Pod koniec każdego spotkania pragnący takiej pomocy ludzie byli zapraszani do przodu, aby można się było z nimi modlić. Podczas trzech wieczorów ewangelizacyjnych wyszło z prośbą o modlitwę około 80 osób — mówi A. Luber.

Ewangelię podczas spotkań ewangelizacyjnych głosili pastory: Marek Tomczyński z Janowic Wielkich, Leszek Mocha z Jastrzębia i A. Luber z Ustronia. Pastor Tomczyński dzielił się także przykładami ze swojego życia. W młodości był on poważnie uzależnionym od alkoholu i dopiero od chwili całkowitego powierzenia się Jezusowi jego życie zaczęło się zmieniać do tego stopnia, że obecnie pełni on funkcję pastora.

Podczas spotkań ewangelizacyjnych równolegle był realizowany program dla dzieci, na który składały się konkursy z nagrodami, śpiew i lekcje biblijne.



Fot. W. Suchta

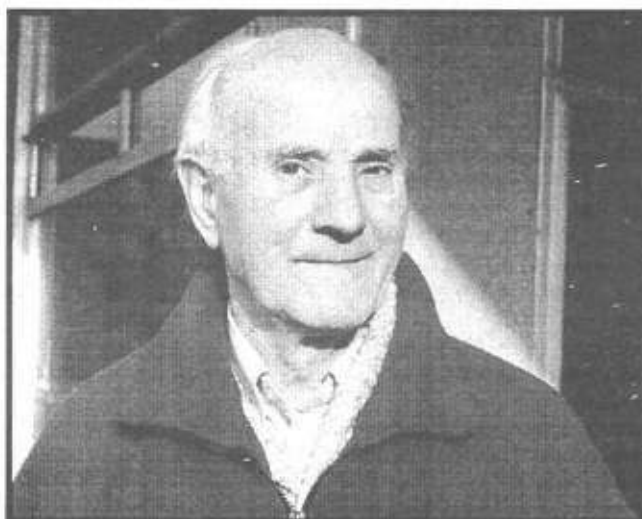
Znaczącą pozycją spotkań festiwalowych były koncerty, zróżnicowane pod względem gatunków muzyki — tak, że każdy słuchacz mógł znaleźć coś dla siebie. Wystąpili: chór młodzieżowy „Trzecia godzina dnia” z udziałem Natalii Niemen (córki znanego piosenkarza), chór „Betel” z Bydgoszczy oraz zespół „Echo” z Gliwic. Młodzież miała możliwość słuchania dynamicznych utworów śpiewanych przez Joannę Ryczniok, zespół „Abigail” ze Skawiny i zespół „Marantha” z Wisły. Z kolei Bogdan Pieczyrak wykonywał refleksyjne pieśni o ciepłym, lirycznym brzmieniu, mogące dać wiele duchowych przeżyć słuchaczom w każdym wieku.

W ramach Festiwalu swój program zaprezentowała także funkcjonująca przy Kościele Zielonoświątkowym Misja „Nowa Nadzieja”, działająca wśród ludzi zniewolonych nałogiem alkoholizmu czy narkomanii.

Średnio w spotkaniach festiwalowych uczestniczyło codziennie około tysiąc osób. Zakończenie Festiwalu odbyło się w ustronjskim Zborze Zielonoświątkowym „Betel”. Zamknięcia Festiwalu dokonał oraz modlitwę dziękczynną za doznane podczas Festiwalu błogosławieństwa poprowadził pastor Luber. Podziękował burmistrzowi Ustronia i Zarządowi Miasta za życzliwe ustosunkowanie się do Festiwalu oraz policji i straży miejskiej za zabezpieczenie „Marszu dla Jezusa”.

Tak więc, do zobaczenia za rok w ustronjskim amfiteatrze — mówią organizatorzy Festiwalu.

uczestniczka Festiwalu jot-ef



Pożegnanie Człowieka Legendy

W dniu 11 lipca 1999 roku zmarł w wieku 80 lat **JAN CIĘGIEL** zamieszkały w Ustroniu przy ul. M. Skłodowskiej. Urodził się 31 stycznia 1919 roku w Cieszynie, gdzie ukończył szkołę podstawową. Z zawodu był laborantem medycznym. Już we wczesnej młodości pokochał góry i wszystkie jego zainteresowania z nimi były związane. Realizował je jako ratownik GOPR, instruktor PZN i ZHP, członek PTTK. W okresie II wojny światowej był żołnierzem Armii Krajowej (pseudonim „Fotograf”). Za działalność konspiracyjną został aresztowany wraz z całą rodziną. Przeszedł obozy koncentracyjne w Mysłowicach, Kamiennej Górze i Gross Rosen, gdzie pomimo morderczej pracy w kamieniołomach przeżył i doczekał wyzwolenia w dniu 9 maja 1945 roku.

Wiele lat później, podczas wspólnego zwiedzania Sudet, zajechaliśmy do Rogoźnicy (Gross Rosen), a pan Jan pokazywał mi miejsce, gdzie sypiał. Był to beton pokryty resztkami słomy, a z okna roztaczał się widok na dymiący komin krematorium.

Pan Jan Ciegiel był jednym z założycieli Grupy Beskidzkiej GOPR i Koła Miejskiego PTTK w Cieszynie, skąd otrzymał legitymację nr 1. Wiele pamięta go również jako czołowego zawodnika Klubu Narciarskiego „Watra” w Cieszynie.

Pasjonował go podróż. Liniami „Greyhound” przejechał całe Stany Zjednoczone, kajakiem przepłynął Eufrat i Tygrys, a z Korei przywiózł piękny obraz Koreańczyka w słomianym kapeluszu. Jego kolejną pasją było kolekcjonowanie obrazów oraz płyt i kaset z muzyką poważną i rozrywkową. Uwielbiał też fotografować, kręcił filmy i wykonywał tysiące przeźroczy i zdjęć.

W lipcu 1949 roku spełniły się jego marzenia - został gospodarzem schroniska górskiego PTTK na Stożku i gospodarował w tym obiekcie wraz z żoną Genowefą nieprzerwanie przez 40 lat, do 1986 roku.

Pan Jasiu, jak nazywali go turyści, skonstruował i prowadził jeden z pierwszych wyciągów narciarskich w Beskidach, a trudny dojazd do schroniska na Stożku zmusił go do skonstruowania samochodu terenowego, który nazwał „Cuduś”. Rzeczywiście cudacznie wyglądało to auto, ale i zimą, i latem skutecznie pokonywało stromą drogę na Stożek wożąc tony węgla, koks i innych towarów.

Po przejściu na emeryturę państwo Ciegielowie wybudowali w 1986 roku dom w Ustroniu i stali się mieszkańcami naszego miasta.

Pogrzeb Jana Ciegla odbył się w Cieszynie w dniu 14 lipca 1999 roku na Cmentarzu Komunalnym. Żegnała pana Jasia liczna grupa znajomych, harcerzy, turystów, ratowników GOPR, w których imieniu pożegnał zmarłego prezes naczelny GOPR z Zakopanego Władysław Mirata, mówiąc, że odszedł człowiek legenda i na pewno przyjmie go ukochana Beskidzka Ziemia. Odszedł na wieczną służbę.

Panie Jasiu, będzie nam pana brakowało. **Jan Misiorz**

PLENER BRZIMÓW

Wiosną odbył się kolejny plener malarski grupy „Brzimów”. Do tej pory plenery „Brzimów” odbywały się w Beskidzie Śląskim, tym razem artyści z naszego miasta trafili w okolice Prudnika. Pomysł narodził się podczas otwarcia regionalnego Ośrodka Edukacji Ekologicznej „Leśnik” w Jaszowcu. Dyrektor Lasów państwowych **Tadeusz Norman** zaproponował odbycie takiego pleneru, po czym skontaktował ustronjskich plastyków z **Henrykiem Pigulskim**, nadleśniczym Nadleśnictwa Prudnik. Ustalono termin i wszelkie szczegóły. W plenerze uczestniczyło 12 artystów, nie tylko członków „Brzimów”, ale też jeden malarz z Węgier i jeden z Czech. Są to artyści zaprzyjaźnieni z Brzimami, zapoznani przy okazji wystaw, spotkań artystów.

Są to ludzie znani w swoich środowiskach, a kolegę **Krzysztofa Duckiego** z Węgier poznaliśmy przy okazji wystawy **Bogusława Heczki** w Budapeszcie — mówi uczestnik pleneru, wiceprezes „Brzimów” **Andrzej Piechocki**. — Okazało się zresztą, że jest także redaktorem gazety polonijnej w Budapeszcie i dobrze zna Ustron, ma przyjaciół w zespole „Czantoria”. Dla nas jego udział w plenerze był także okazją do podpatrywania, gdyż jest to profesjonalny plastyk po ASP w Warszawie. Od 18 lat mieszka na Węgrzech.

Przede wszystkim, jak podkreślają plastycy, dopisała pogoda. Na początku bazy był pawilon w Pokrzywniej. Dopiero z czasem doceniono jego walory. Znajdował się w środku lasu z dużą świetlicą, tarasem. Malarze twierdzą, że jest to miejsce, w którym spokojnie można skupić się nad tworzeniem. Poza tym zdobyli na tyle sympatię nadleśniczego **H. Pigulskiego**, że oprowadzał ich po okolicy, pokazywał ciekawe miejsca, a tych na ziemi prudnickiej nie brak. Odwiedzano malownicze skałki, doliny, urokliwe jary, Biskupią Kopę — górę na granicy z Czechami skąd rozpościera się wspaniała panorama.

Choć góry nie są nam obce, było to zupełnie coś innego, tak jakbyśmy zobaczyli góry na nowo — twierdzi **A. Piechocki**. — Szczegółowo, przydało się nam coś świeżego, innego niż w Beskidach. Piękne drzewostany przeplecione skałkami, złote potoki, grotty. To nas autentycznie podniecało. Poza tym taki plener to także możliwość spotkania się, zintegrowania grupy.

Zwiedzono także ciekawe miejsca, m.in. zakon franciszkanów, okoliczne miejscowości. Wrażenie było więc co najmniej miłe. Zresztą nie tylko wrażenia estetyczne. Gdy **Eugeniusz Białas** zauważył na świetlicy rozpoczętą pracę, na której widniał jakiś kościółek, nie zastanawiając się przystąpił do pracy i powstał obraz tego samego formatu, z tym samym ujęciem kościółka, tylko w nieco innych barwach. Rano twórca był bardzo zaskoczony, gdy zobaczył co poprzedniego wieczora namalował. Dopiero po chwili zorientował się, że to jednak nie jego obraz.

Pobyty ustronjskich plastyków w nadleśnictwie prudnickim zakończyła wystawa poplenerowa, która odbyła się w Domu Kultury w Prudniku. Na wernisażu przybyli miejscowi artyści, miłośnicy malarstwa a także władze lokalne: starosta **Edward Cybulka**, burmistrz **Zenon Kowalczyk**, nadleśniczy **H. Pigulski**, przedstawiciele plastyków **Jerzy i Krystyna Górowie**, dyrektor Prudnickiego Ośrodka Kultury **Ryszard Grajek** oraz **Małgorzata Pękalska**. Ustron reprezentowali: naczelnik Wydziału Kultury **Danuta Koenig** i **A. Piechocki**. Z tej okazji przedstawiono program artystyczny, w którym zaprezentowała się śpiewaczka **Dorota Ossolińska-Darowska**. Tradycyjnie już po plenerze każdy z plastyków pozostawił gospodarzom jeden obraz. Plener i wystawa opisane zostały w miejscowej prasie.

Byliśmy zaskoczeni jaką rangę nadano naszej wystawie — mówi **A. Piechocki**. — Bardzo to nas dowartościowało. Poza tym sporo prac zakupiły miejscowe instytucje. Tak więc był to też sukces komercyjny. (ws)



Wspomnienie z Prudnika. Grafika **Bogusława Heczki**.



Fot. W. Suchta

ŚPIEWALI Z PIERSIAMI

W sobotę 17 lipca 1999 roku na stadionie ustroniskiej Kuźni odbył się festyn zorganizowany przez radio 90 FM z Wodzisławia. Radio to obejmuje swym zasięgiem obszar Rybnickiego Okręgu Przemysłowego, opolszczyzny i dawnego województwa bielskiego.

Od trzech lat przeprowadza ono akcje wakacyjne, polegające na organizacji imprez w wielu miastach. W 1997 roku całą akcję nazwano „Niebieski przypływ”, rok później „Mocne lato”, a w tym roku jest to „Gorące lato”. Radio odwiedzi między innymi Rybnik, Wodzisław, Żory, Jastrzębie, Racibórz, Radlin, Rydułtowy, Pszów. Po raz pierwszy było także w Ustroniu. Wśród gwiazd mających wystąpić na festynach są: Golden Life, Formacja Nieżywych Schabów, Siedem, Blenders, LO 27, Norbi, De Mono, Kasa, Urszula i Czarno - Czarni. Organizatorzy zapytani o to, dlaczego po raz pierwszy zdecydowali się zorganizować tego typu imprezę w naszym mieście, odpowiedzieli, że często podczas konkursów prowadzonych na antenie z odpowiedziami dodzwaniał się mieszkańcy Ustronia, więc pomyślano, że skoro ktoś ich tu słucha, to dlaczego by nie przyjechać do naszego miasta.



Picie piwa na czas - najoryginalniejszy konkurs festynu. Fot. W. Suchta

BETON '99

Na stałe do kalendarza ustroniskich imprez sportowych wszedł już Otwarty Turniej Koszykówki na Asfalcie „Beton”. W tym roku rozgrywki siódmej edycji zaplanowano na niedzielę, 29 sierpnia. Do zawodów może przystąpić każdy, kto skompletuje pięcioosobową drużynę. Zgłoszenia przyjmowane będą do 20 sierpnia w Wydziale Oświaty, Kultury, Sportu i Turystyki w UM - Rynek 1, 43-450 Ustronie. Szczegółowe informacje można uzyskać także pod numerem telefonu (0-33) 8543571.

Tak więc pod koniec sierpnia czeka nas kolejna dawka emocji w postaci występów młodych koszykarzy. Kto wie, może wśród nich znajdzie się przyszły Dominik Tomczyk, Maciej Zieliński, Adam Wójcik, a może nawet Tim Duncan, Charles Barkley lub sam Michael Jordan. Jako, że w ostatnim czasie koszykówka, zwłaszcza wśród młodzieży zdobyła dużą popularność, można spodziewać się wielu udanych zagrań, a nawet efektownych wsadów. (mat)

8 Gazeta Ustronńska

Festyn rozpoczął się grami i zabawami dla najmłodszych. Zwycięzcy dostawali nagrody, ufundowane przez sponsorów. Później do zabawy zaproszono także dorosłych. Jednym z konkursów, wzbudzającym najwięcej emocji był rzut świeżym jajkiem na odległość. Startowały w nim zespoły dwuosobowe, a wszystko polegało na tym, że jedna osoba rzucała jajko, a druga musiała go złapać. Mogło się ono rozbić, jednak musiało znaleźć się w rękach jednego z zawodników. Rekord w tej konkurencji ustanowiony został w zeszłym roku podczas podobnego festynu w Rydułtowach i wynosi 64 metry. W Ustroniu było nieco gorzej, gdyż zwycięzca osiągnął rezultat 29 metrów.

Największą atrakcją festynu były koncerty. Najpierw wystąpiła młodzieżowa grupa „Łza”, a później „Cover Band”. Wszyscy czekali jednak na największą gwiazdę, jaką miał być zespół „Piersi”. Czekali i nie zawiedli się. Wokalista i lider grupy Paweł Kukiz fantastycznie potrafił zapanować nad tłumem, który zjawił się na stadionie. „Piersi” zaśpiewały większość ze swoich zna-



Kukiz na „Kuźni”.

Fot. W. Suchta

nych przebojów. Rozpoczęli od utworów znanej grupy hardrockowej Black Sabbath. Zagrali m.in. Iron Man i Paranoid, oczywiście z polskimi tekstami. Później były już utwory skomponowane przez Pawła Kukiza i spółkę, nie zabrakło oczywiście „Maryny”. Przy utworze zatytułowanym „Leżę”, odśpiewanym a capella przez Kukiza, większa część publiczności wyręczyła wokalistę śpiewając razem z nim.

Na koncercie zjawili się wiele młodych osób, nie zabrakło jednak także i tych starszych. Niezależnie od wieku wszyscy świetnie się bawili. Najbardziej zagorziali, w liczbie kilkuset osób, pogowali (tańczyli) przed sceną, jednak nikomu nie zagrażali i nie przeszkadzali. Inni stali dalej w tłumie przysłuchując się muzyce i często kiwając się rytmicznie. Koncert zakończył się przed godziną 22.00 i dla wielu wczasowiczów oraz mieszkańców naszego miasta, był sporą atrakcją minionego weekendu.

Łukasz Matuszka



Fot. W. Suchta

Drugą część relacji ze spotkania z Krzysztofem Zanussi, który był gościem tegorocznego Festiwalu Gaude Fest, zaczynamy wspomnieniem o Krzysztofie Kieślowskim. Reżyser wspominał nieżyjącego kolegę, przy odpowiedzi na pytanie, czy czuje się człowiekiem spełnionym.

— Krzysiu był ode mnie młodszy o rok, a sukces osiągnął w wieku pięćdziesięciu lat i chwilę po tym zmarł. To było tragiczne, bo mężczyzna musi osiągnąć sukces, gdy jest w pełni sił. U pań wygląda to inaczej, panie muszą się podobać. Mężczyźni powinni czuć aprobatę, potwierdzenie, że się w czymś spełnili. Wtedy przestają myśleć o karierze, a zaczynają o ważniejszych i piękniejszych sprawach. Jeśli komuś długo ten sukces nie przychodzi, to postawa walki ze światem, staje się często postawą agresywną, prowadzi do frustracji. Krzysztof nie był sfrustrowany, Krzysiu był gorzki. Sukces przyjął z goryczą, nie była to dla niego żadna wielka radość. Znał głupotę świata, znał mechanizmy sukcesu, często idiotyczne. Patrzył na wszystko z wielkim dystansem i był za mądry by się swoim sukcesem przejąć. Ale jest moment w życiu, kiedy dobrze jest się przejąć - skrzydła rosną i człowiek zaczyna wierzyć, że rzeczywiście jest taki wspaniały, jak o nim mówią i piszą. Wiadomo, że tak nie jest, ale dobrze jest, chociaż na chwilę, w to uwierzyć. Tylko wtedy trzeba być młodym, mieć dwadzieścia kilka, trzydzieści lat.

— Reżyseruje pan także sztuki teatralne, jednak stosunkowo mało.

— Reżyserowałem w Polsce kilka razy, a za granicą kilkadziesiąt. Lepiej mi się pracuje w teatrze poza krajem. Bardziej mnie to ciekawi, mam więcej radości z tworzenia. Teatr w Polsce jest skostniały przez to, że jest taki przekarmiony, że przez lata był na tym państwowym gamuszu. To moja opinia, nie widzę niczego porywającego na polskich scenach.

— Wróćmy do polskiego kina. Jego mocną stroną jest to, że w ogóle istnieje i może mówić o nas.

— Tak, są kraje, w których nie ma kina, a kino przecież tworzy świadomość narodową. Myślę, że gdyby ludzie polityki głębiej to zrozumieli, bardziej by naszemu kinu sprzyjali. Niestety są wśród naszych ustawodawców ludzie, którzy pod ogromnym naciskiem Amerykanów, próbują nasze kino stłamsić i odciąć

WIĘCEJ POKORY

nam subwencje. Tu nasuwają się pytania, można rzec, natury filozoficznej. Czy kino traktować jako sztukę, jako część dóbr niematerialnych, tak jak bez wahania traktuje się literaturę, teatr, muzykę? Czy traktować go jak przemysł, produkt, towar? Ten drugi sposób patrzenia bliski jest Anglosasom, którzy w ogóle nie lubią słowa kultura. Myślą jak handlarze, wojownicy, nie jak filozofowie, nie w sposób abstrakcyjny. Pierwszy pogląd należy do ludzi Europy kontynentalnej.

jarmarkiem a salonem". Czy jest pan z niej zadowolony?

— Ona nie jest po to, żebym ja był z niej zadowolony, ale dla czytelnika. Jednak z tego co wiem, w pierwszym miesiącu sprzedaje się dość dobrze i księgarze byli względnie zadowoleni. Czy państwo będziecie chcieli ją przeczytać i czy państwu coś da, to na razie otwarte pytanie. Zebrałem w niej myśli na temat tego, co ja widzę we współczesnym świecie. Jeżeli komuś to pomoże formułować własne po-



Krzysztof Zanussi.

Fot. W. Suchta

Tu kultura jest rzeczą świętą, przez kulturę wyrosły nasze wartości, przez kulturę wyraziła się nasza tożsamość. W takim rozumieniu kino jest sztuką, nawet jakiejś „Psy”, w których jest masa chamstwa i mordobicia. Jeśli tak, dopłacajmy do kina, tak jak do bibliotek. A Amerykanie mówią: Nie dopłacajcie, my wam damy nasze kino i będziecie na tym zarabiać. Niestety są posłowie, którzy podobne poglądy głoszą i niestety, o dziwo, są to posłowie z ugrupowań narodowych, którzy najchętniej wchodzi w układy z Amerykanami. Ale nasza demokracja jest jeszcze młoda i ludzie są pełni sprzecznosci. Jest na przykład taki poseł, profesor z Poznania, który co roku postuluje, żeby zlikwidować dotacje dla polskiego kina, bo padają w nim wulgarne słowa. Wszystkie pieniądze należy przekazać na konserwację zabytków. Postanowiłem, że w następnej kampanii wyborczej, będę jeździł śladem tego posła. Nie chcę kandydować, ale może spotkania z publicznością uświadomią ludziom, że głosują na niebezpiecznego szkodnika.

— Niedawno wyszła pana książka pod tytułem „Między

głady lub konfrontować z innymi, to będę się cieszył. To jest książka refleksji, czasem drobnych, czasem poważnych, zbior esejów.

— Niedawno skończyła się kolejna pielgrzymka Ojca Świętego do Polski. Czy mógłby się pan podzielić swoimi refleksjami?

— Przeżyliśmy to wspólnie i moje odczucia nie są niczym wyróżnione, zwłaszcza, że przez drugą część pielgrzymki byłem poza krajem. Chciałbym tylko powiedzieć, że zdaję sobie sprawę i głośno to mówię, że pontyfikat Jana Pawła II jest czymś absolutnie wyjątkowym. Do końca życia będziemy wspominać te niezwykle czasy, kiedy papież był z Polski i do nas przyjeżdżał. Kogoś takiego drugiego już nie będzie i nikt już nas tak nie zgromadzi. Trzeba sobie z tego zdawać sprawę, wtedy, kiedy jest. Myślę, że świadomość tego jest bardzo ważna w momencie, kiedy cieszymy się zrozumieniem, bliskością Głowy Kościoła. Kiedyś będziemy skazani na papieża, który będzie nam daleki i obcy, tak jak obcy byli nam poprzedni papieże. Mamy w Polsce ogromne złoże antyryzymskości. Poeci pisa-

li: „Polsko, twoja zguba w Rzymie”. Propaganda niemiecka i komunistyczna świetnie podsycały niechęć do Piusa XII. Bardzo się boję momentu, kiedy nastąpi ten straszny ból, który kiedyś nas spotka, kiedy tego naszego papieża zabraknie. I tak strasznie łatwo będzie powiedzieć, że to był jedyny ważny papież, ten następny się nie liczy, nie będziemy go słuchać. Nastroje przeciwko światu są w Polsce dosyć mocne. Ci, którzy chcą się odwracać plecami do Europy, dopiszą Rzym do Brukseli i powiedzą, że to wszystko razem jest zgniłe i obce, my tu jesteśmy kościołem. To jest w powietrzu i ja przed tym dzisiaj przestrzegam, kiedy jeszcze się nie stało, a mam nadzieję, że się nie stanie. Nie chciałbym być złym prorokiem, ale rolę artysty jest przestrzegać. Bardzo się boję, żeby tym, którym pewne zaślepienie zaściankowe przesłania apostolski wymiar Kościoła, wymiar uniwersalny, nie zaczęli marzyć o naszym polskim kościele, w oderwaniu od kościoła światowego. Gdy jeżdżę po Polsce, zawsze akcentuję, że my nie mamy tak wiele światu do zaoferowania. Coś my mieli najlepszego, tośmy dali i musimy się zacząć więcej uczyć. Katolicyzm w innych krajach jest często dużo bogatszy, bardziej rozwinięty i głębszy niż u nas. My jesteśmy krajem o dosyć płytkiej religijności, na to wskazują moje obserwacje. Nasza religijność jest obrzędowa, obyczajowa. Ludzie owszem spotykają się wokół kościoła, ale popatrzmy, jak mało wydaliśmy mistyków, jak mało wydaliśmy wielkich teologów, myślicieli, jak w naszej kulturze mało jest wiary. To świadczy o naszym późnym przybyciu do rodziny narodów chrześcijańskich, raptem tysiąc lat temu. Nie tak jak Francja, Włochy. Jedząc po tych krajach widzę obszary, które mają ogromną przewagę, oczywiście nie wszystkie. Mamy się od kogo uczyć, a w nas przeważa takie buńczuczne poczucie, że to oni się mają uczyć od nas. Od kogo? Od kraju, gdzie jest największy procent rozwodów z krajów katolickich? Gdzie powszechna jest aborcja? Powinniśmy mieć więcej pokory, uszy po sobie i uczyć się od tych, którzy głębiej i bogaciej przeżywają Ewangelię niż my. Nam się w głowach przewraca, bo jeden z naszych biskupów został papieżem. To jest cud boski. Papieżem jest wielki i niezwykle człowiek, ale to nie znaczy, że my wszyscy jesteśmy tacy.

Notowała: Monika Niemiec



WIELKA NAGRODA MTB

Pańska Góra to na pozór małe wzniesienie koło Andrychowa. To tam od 26 do 27 czerwca, odbyła się pierwsza seria wyścigów rowerów górskich z cyklu „O Wielką Nagrodę MTB Żywiec '99”. Biorąc pod uwagę poziom oraz liczbę startujących, jest to impreza porównywalna z zawodami Grand Prix MTB Czesława Langa, tak obszernie pokazywanymi i komentowanymi w TVP 1. Jednym ze sponsorów andrychowskiego MTB są Browary Żywieckie, a pula nagród wyniesie ok. 50 000 zł. Było nie było, jest o co walczyć. Pamiętajmy o tym, że zwycięzca zostanie wyłoniony po pięciu edycjach. Tak jak już wspominałem pierwszym etapem tychże zmagania był Andrychów.

Drużyna „Ustronianki” Ustroniu zameldowała się na miejscu w komplecie. Pierwsze starty pokazały przede wszystkim zawodnikom z jak trudnym terenem mają do czynienia. Jedno okrażenie miało tylko, albo aż 5,5 kilometra długości. Wystarczy sobie przypomnieć obfite opady deszczu w ostatnim czasie, z powodu których teren zawodniczych zmagania, stał się trudny i nieprzewidywalny aż do samej mety. Oto punktowane miejsca naszej ekipy: **Radek Czyż** - 14 pkt. (4 miejsce); **Rafał Kulczyk** - 8 pkt. (10 miejsce); **Tadeusz Spilok** - 8 pkt. (10 miejsce); **Łukasz Łuzak** - 7 pkt. (11 miejsce); **Tomasz Rucki** - 6 pkt. (12 miejsce); **Mirosław Krzempek** - 6 pkt. (12 miejsce). Niestety, andrychowskie wzniesienie okazało się dla zawodników „Ustronianki” pechowe, gdyż drużyna została zdziesiątkowana licznymi awariami sprzętu. Mimo to, ich występ należy ocenić jako poprawny. Dodać można, że na 150 startujących wyścigu nie ukończyła 1/4 zawodników.

Po wyścigu w Andrychowie kolarze górcy przenieśli się do Zawoi, by od 10 do 11 lipca brać udział w drugim etapie MTB „Żywiec”. Przykre doświadczenia z poprzedniej edycji wymogły na „błękitnych” z Ustronia maksimum koncentracji, a pracownicy firmy „K&A” **Krzysztofa Pacuły** osobiście zadbał o przygotowanie rowerów pod względem technicznym błyskawicznie sprawdzając potrzebne części zamiennie, za co serdecznie dziękujemy. W zeszłym roku nad Zawoją wisiały ciemne, gęste chmury, z których strugami lał się deszcz. Niestety w tym roku było tak samo. Widocznie jakieś fatum zawisło nad Zawoją, które sprawia, że imprezy tam organizowane pełne są dramaturgii od startu do mety. Trasa drugiej edycji MTB to pętla 7,7 km, z czego 3 km stanowił ostry, w końcowej fazie nie do podjechania odcinek, a po drugiej stronie szczytu tyleż samo nie mniej trudnego zjazdu. Reszta to trawersy oraz małe podjazdy, na których zawodnicy w mniejszym lub większym stopniu odpoczywali. Dla zobrazowania z czym uczestnicy imprezy mieli do czynienia, można porównać trasę w Zawoi do podjazdu i zjazdu na naszą kochaną Równicę, oczywiście szlakiem i to czerwonym. Ażeby było ciekawiej kolarze w zależności od grupy wiekowej przejeżdżali od 2 do 5

okrażen. Najwięcej emocji dostarczył ostatni 200 metrowy odcinek, gdzie organizatorzy wytyczyli karkołomny zjazd, poprzedzony znakiem „trupiej czaszki” z napisem „lepiej zejść”. Jednak mało który ze startujących podporządkował się ostrzeżeniu. Sympatyczne błotko, śliska trawa zamieniła ten końcowy fragment trasy w istny cyrk. Dlaczego cyrk? Otóż tylu piruetów i innych bliżej nieokreślonych, często niekontrolowanych, ewolucji nie jeden z nas nie widział na oczy. Niektórzy z rodziców nie wytrzymywali i schodzili z trasy nie mogąc patrzeć na swoje umorusane błotem pociechy starające się za wszelką cenę dojechać jak najszybciej do mety. Na szczęście obyło się bez żadnych kontuzji. W takim bagnie zawodził najdroższy sprzęt. „Padły” najlepsze amortyzatory, przerzutki, manetki i jeżeli już ktoś dojechał do mety, to na pewno bez klocków hamulcowych.

Z tej ciężkiej próby zawodnicy „Ustronianki” Ustroniu wyszli zwycięsko i na ogół bez szwanku a występ można z całą pewnością zaliczyć do udanych. A oto końcowe lokaty naszych kolarzy: młodziecy: 4 miejsce (14 pkt.) **Grzegorz Wróblewski**; młodziczki: 2 miejsce (20 pkt.) **Magda Pieszka**; 3 miejsce (16 pkt.) **Joasia Kalinowska**; seniorki: 2 miejsce (20 pkt.) **Beata Greń**; 3 miejsce (16 pkt.) **Renata Dziedzic**; juniorzy młodsi: 4 miejsce (14 pkt.) **Radek Czyż**; 12 miejsce (6 pkt.) **Rafał Kulczyk**; 20 miejsce (1 pkt.) **Tomasz Rucki**; juniorzy: 8 miejsce (10 pkt.) **Łukasz Łuzak**; seniorzy (elita): 6 miejsce (12 pkt.) **Krzysztof Skiba**; 8 miejsce (10 pkt.) **Tomasz Parchański**; mastersi: 7 miejsce (12 pkt.) **Tadeusz Spilok**; 10 miejsce (10 pkt.) **Mirosław Krzempek**.

Zarówno w Andrychowie, jak i w Zawoi hurtownia „Smakosz”, z wielkim zaangażowaniem pana **Krzysztofa Wróblewskiego**, zabezpieczyła transport zawodników, rowerów, dostarczyła napoje i całonocne wyżywienie dla całej drużyny, za co w imieniu Zarządu oraz młodzieży dziękujemy.

Przy okazji zapraszamy wszystkich sympatyków kolarstwa górskiego do kibicowania naszym zawodnikom w kolejnych edycjach zawodów pucharowych: 31 lipca i 1 sierpnia w Brennej (start na stadionie „Beskidu”), 7 i 8 sierpnia w Rajczy (start w centrum obok szkoły podstawowej), oraz 21 i 22 sierpnia podczas wielkiego finału w Szczyrku (start spod skoczni „Skalite”). Wszystkie starty przewidziano na godz. 14.00 w pierwszym dniu zawodów oraz na 9.00 w drugim. Jednocześnie zainteresowanych zabawą w kolarstwo górskie zapraszamy od wtorku do piątku każdego tygodnia o godz. 18.00 na Al. Legionów koło basenu kąpielowego w Ustroniu.

Tadeusz Spilok

APEL DO RADNYCH POWIATOWYCH

Wielce zasmuciła mnie wiadomość o wstępnej decyzji Radnych Starostwa Cieszyńskiego tj. o zamknięciu z dniem 1 października 1999 roku Domu Pomocy Społecznej w Ustroniu Poniwcu, przy ul. Bażantów 68. W Domu tym przebywają dziewczynki od 3 do 40 lat z głębokim i średnim upośledzeniem umysłowym. Wnoszę zapytanie do wszystkich Radnych, a szczególnie z Klubu AWS:

1. czy decyzja jest Waszym wypełnieniem obowiązków i zadań radnego?!
 2. czy o takich radnych Wyborcy walczyli, którzy dokonywać będą rzekomo ekonomicznych posunięć?!
 3. czy dokonaliście obecnie analizy rachunku ekonomicznego kosztów Domu za I półrocze w porównaniu z rokiem 1998?!
 4. czy w ogóle wypełniacie Postanie Największego Polaka - „Nie ma Solidarności bez miłości” i to miłości bliźniego.
- W rzeczywistości całe to zamieszanie i działanie niektórych osób jest co najmniej dziwne!!

Pozwolę sobie również tą drogą podziękować wszystkim sponsorom, zakładom, rodzinom z Ustronia, z Neukirchen Vluyn i Budapesztu za okazaną pomoc finansową i rzeczową oraz za przekazywaną swoją miłość wychowankom w ich RODZINNYM DOMU (ponieważ innego nie mają), jakim jest Dom Pomocy Społecznej w Ustroniu Poniwcu.

Z A P R A S Z A M RADNYCH STAROSTWA, jeszcze przed dokonaniem ostatecznego głosowania w sierpniu, do Domu w Ustroniu Poniwcu i niech otworzą się wreszcie Wasze Serca i nie bądźcie tak „brutalni” w swoich działaniach.

Z poważaniem, emerytowana dyrektor DPS w Ustroniu Poniwcu **Waleria Albrewczyńska**

**RECEPCJONISTKĘ
KONSERWATORA**
(MILE WIDZIANI RENCISCI)
ZATRUDNI
HOTEL „MAGNOLIA” W USTRONIU
UL. SZPITALNA 15, TEL. 854-36-90

NASZE ZDROWIE

CHOROBY ŻYL

Częstość występowania chorób żył kończyn dolnych ocenia się na 20-30%. Niestety wśród osób podatnych większość stanowią kobiety. Zwykle nie zagrażają utratą życia, ale stopniowo znacznie zmniejszają jego komfort.

Żył są naczyniami odprowadzającymi krew z obszarów gdzie dostarczył je układ naczyń tętniczych, skąd transportują ją do serca. Krążenie krwi żyłnej w dolnej połowie ciała jest utrudnione w związku z koniecznością pokonania przyciągania ziemskiego. Tłumaczy to dlaczego rzadko mamy do czynienia z żylakami na kończynach górnych, a tak często na kończynach dolnych. Głównym źródłem siły wspomagającej ruch krwi żyłnej jest tzw. pompa mięśniowa, czyli skurcze mięśni łydki bardzo efektywne podczas chodzenia. Pozycja stojąca lub siedząca utrudnia powrót krwi z kończyn dolnych. Innym tworem ułatwiającym pokonywanie siły grawitacji są zastawki żyłne. Ich kształt przypomina jaskółcze gniazda, a funkcja polega na podtrzymaniu jednokierunkowego, dosercowego przepływu krwi. Ich niewydolność jest kluczowym mechanizmem powstania żylaków kończyn dolnych, najczęściej występującej choroby układu żylnego. Drugą równie dokuczliwą chorobą jest zapalenie żył zwykle pojawiające się razem z ich zakrzepami. Powszechnie uważanymi czynnikami ryzyka chorób żył kończyn dolnych są: skłonności wrodzone (związane bezpośrednio z czynnikami genetycznymi), stojąco - siedzący tryb życia i pracy, nadwaga i otyłość, zmiany równowagi hormonalnej (obejmujące przede wszystkim zaburzenia miesiączkowania, antykoncepcję hormonalną), zaburzenia statyki stopy (płaskostopie, niewłaściwe obuwie), przegrzewanie nóg (sauna, gorące kąpiele), przebyte choroby zakaźne i zatrucia uszkadzające ścianę żył, nadciśnienie tętnicze oraz miażdżyca.

W początkowym okresie choroby żylakowej wielu chorych nie podaje żadnych dolegliwości. Chorzy zgłaszają się do lekarza przeważnie z przyczyn kosmetycznych. Później dominującym objawem jest uczucie ciężkości kończyn dolnych (szczególnie podudzi), łatwego męczenia się. Dolegliwości pojawiają się w pozycji stojącej lub siedzącej, po przejściu znacznego dystansu i pod koniec dnia. Pozycja leżąca i chodzenie znacznie zmniejszają dolegliwości. Istnieje pewna grupa pacjentów zgłaszających powyższe dolegliwości bez widocznych żylaków. Znajdują się oni w okresie przed uwidocznieniem żylaków podudzia. W następnym etapie żylaki powiększają się, zwiększa się zastój żylny. Wcześniej dolegliwości nasilają się, pojawiają się bóle pni żylnych, nocne kurcze podudzi, drętwienia i parestezie kończyn. Nie ma żadnej zależności między wielkością żylaków a bólami. Dolegliwości ustępują po nocnym odpoczynku, a w ciągu dnia pod wpływem kompresoterapii. W okresie zaawansowanej choroby obrzęki są już stałe, a spłoty żylakowe liczne. Na skórze wokół kostek pojawiają się zmiany troficzne - przebarwienia, wypryski, zapalenie tkanki podskórnej, a także zaniki skóry głównie umiejscowione nad kostką przyśrodkową. Nie leczone żylaki mogą być przyczyną obfitych krwawień, nawracających krwotoków, a także nie tak rzadko występującego zakrzepowego ich zapalenia.

Dolegliwości miejscowe związane z zastojem krwi żyłnej i późniejsze powikłania są obok względów kosmetycznych powodem zgłaszania się do lekarza. W lecze-



Fot. W. Suchta

niu żylaków można stosować metody zachowawcze, obliteracyjne lub operacyjne. Wskazania do poszczególnych sposobów leczenia powinny być ustalane indywidualnie w zależności od wyników przeprowadzonych badań, współistniejących czynników ryzyka, ogólnego stanu zdrowia. Czasami tylko terapia skojarzona może przynieść oczekiwane efekty.

Celem leczenia zachowawczego jest zapobieganie i opóźnianie postępu choroby oraz zmniejszenie istniejących już dolegliwości. Na zmniejszenie postępu choroby ma wpływ modyfikacja stylu życia, unikanie zbędnego stania i siedzenia, zwiększenie aktywności fizycznej (jazda na rowerze, gimnastyka). Należy również zwrócić uwagę na jakość noszonego obuwia, w niektórych przypadkach konieczne jest zastosowanie wkładek ortopedycznych, oraz unikanie noszenia ubrań uciskających uda i pachwiny. Konieczne jest wyrównanie wszelkich zaburzeń metabolicznych i hormonalnych, unikanie nadmiernego ciepła, obniżenie wagi ciała. Można również w przypadkach bardziej zaawansowanej choroby stosować środki farmakologiczne zwiększające dynamikę krążenia. Jedną z najefektywniejszych metod leczenia zachowawczego jest kompresjoterapia polegająca na stosowaniu specjalnych pończoch i rajstop elastycznych o stopniowanym ucisku dobranych indywidualnie do nogi pacjenta.

Leczenie obliteracyjne polegające na wstrzykiwaniu do poszerzonych żył środków drażniących powodujących ich zarośnięcie stanowi atrakcyjną formę leczenia. Nie wszystkie żylaki kończyn dolnych nadają się do tego sposobu terapii. Najlepsze efekty uzyskuje się wykorzystując skleroterapię do likwidowania podskórnych żył siatkowatych, teleangiektazji (tzw. pajęczaków), żylaków pozostawionych lub nawrotowych po leczeniu operacyjnym.

Powszechnie uważa się, że leczenie chirurgiczne stanowi metodę z wyboru w leczeniu żylaków pierwotnych. Istnieje wiele technik operacyjnych, lecz w ostatnim czasie na czoło wybijają się zabiegi polegające na niewielkiej ingerencji chirurgicznej z zastosowaniem specjalnie ukształtowanych haczyków. Kolejne fazy operacji są podzielone na kilka seansów co zmniejsza jednorazową rozległość zabiegu i powoduje szybszy powrót do zdrowia. W innych bardziej zaawansowanych przypadkach konieczne są bardziej radykalne środki z zastosowaniem jednorazowego usunięcia żyły powierzchownej. Wiąże się to z kilkugodzinnym pobytem w specjalistycznych ośrodkach chirurgii flebologicznej. Warto również wspomnieć o możliwości leczenia aparatami zamrażającymi żylaki tzw. kriobliteracją.

W wielu przypadkach tylko zastosowanie odpowiedniej kombinacji różnych technik leczenia może doprowadzić do zadowalających wyników.

dr n. med. Ryszard Zberoński

dr n. med. Wojciech K. Krac

W kolejnym artykule z cyklu „Choroby żył” zajmiemy się opisem i wyjaśnieniem pojęcia zapalenia żył, o które bardzo często pytają nasi pacjenci. Następnym otwieranym przez nas cyklem będą choroby układu pokarmowego z pierwszym jego tematem „Choroby jelita grubego”. Bardzo dziękujemy za listy, czekamy na następne.

dr n. med. Wojciech K. Krac

**SERWIS
OGUMIENIA**

FAIP

**OPONY NOWE
I UŻYWANE**

Ustroń - Hermanice
ul. Wiśniowa 2
033/ 854 50 66
0602 79 44 34

ARCHITEKTURA KSZTAŁTUJE ŻYCIE

(Tytuł zaczerpnęłam z filmu, jaki przed laty, w czasach studenckich wyświetlano nam na Wydziale Architektury Politechniki Krakowskiej. Był to znakomity amerykański film o architekturze przedmiotów, detali, po obiekty zwyczajne i monumentalne.)

Do napisania tego artykułu skłoniła mnie decyzja podjęta przez obecne władze gminy i samorząd o połączeniu Wydziału Gospodarki Układu Przestrzennego, Urbanistyki i Architektury oraz Wydziału Gospodarki Komunalnej i Inwestycji, a zwłaszcza podporządkowanie tego pierwszego Wydziałowi Gospodarki Komunalnej i Inwestycji. Zawsze i na całym świecie, dla prawidłowo rozwijających się siedlisk ludzkich, architektura jest **p i e r w s z o p l a n o w a!** To od architektury, a przedtem od wizji architektonicznej, zaczyna się rozwój miasta i jego infrastruktura.

Od struktury organizacyjnej, która się nie sprawdziła, odeszła pierwsza rada po transformacji systemu w kraju. Dodatkowo, oprócz wydzielania w Urzędzie Miejskim samodzielnego Wydziału Architektury, udało się nam uzyskać możliwość i prawo, niezawisłego od rejonu, zatwierdzania dokumentacji technicznej. W czasie drugiej kadencji, nadzór i zatwierdzanie dokumentacji oddano, mimo wielu protestów Komisji Układu Przestrzennego, Architektury i Urbanistyki działającej przy tej radzie, (dla wygody Urzędu), ze szkoda dla miasta i obywateli, do rejonu w Cieszynie. Skutki tych pociągnięć obserwujemy...

Rada ostatniej - obowiązującej kadencji wróciła do pierwszej, złej struktury, czyli do punktu „0”. To dziwi, gdyż miasto uzdrowisko, do jakiego pretenduje Ustroń, z możliwościami niezależnego rządzenia się, powinno Wydział Gospodarki Przestrzennej, Urbanistyki i Architektury umacniać i rozbudowywać, a nie „rozwadniać” jak to ma miejsce. Dziwi to zwłaszcza, gdy małe gminy, jak np. Góleszów, Rajcza itp. zachowały w tej kwestii niezależność od rejonu, a teraz już od powiatu. Czyżby chodziło o oszczędności na etatach tylko? Jeśli tak, to jest to oszczędność, której nie w przedmiotowym wydziale należało poszukiwać.

W układzie, jaki stworzono, architektom miejskim obcięto skrzydła. Rolę ich sprowadzono do roli li tylko urzędniczej, bo praktycznie nie mogą mieć wpływu na to, co się w mieście realizuje i będzie realizowane. Nie będą też mieli wpływu na planowanie i strategię rozwoju miasta.

Tu nasunęły mi się cytaty z artykułu Czesława Bieleckiego, architekta, a zarazem polityka, autora książki „Gra w miasto”, którą nie wtajemniczonym w arkana sztuki, jaką jest architektura, polecam.

„W grze w miasto najpierw jest wizja rozwoju, potem dobiera się do niej człowieka, a ten z kolei instrumentarium i procedury, by wizję tę zrealizować. A u nas robi się dokładnie odwrotnie. Startuje się od procedur i stempelków wierząc, że doprowadzą do wizji. To jest złudzenie. Wizję zaś urzędywistniający ludzie do tego przygotowani...”

„Celem planowania jest budowanie wizji miasta, pewnego jego obrazu, w czasach, kiedy nie może już narastać jak niegdyś spontanicznie. U nas mamy do czynienia albo z nadsterowaniem, albo kompletnym niedowładem i marazmem...”

„Większość decyzji strategiczno - inwestycyjnych w skali miasta podjąć może tylko samorząd. Zresztą zgodnie z ustawą o gospodarce przestrzennej, podmiotem działającym jest gmina...”

„Urbanista to krawiec, który szyje na miarę wyobrażeń rządzących. Trzeba wiedzieć czego się chce. Do tego, aby to we właściwy sposób wyartykułować potrzebni są specjaliści, a więc architekci!!!, z których to opinii samorząd powinien skorzystać.” Tyle Czesław Bielecki.

Dla Ustronia opracowywane jest studium urbanistyczno-przestrzenne. Termin zakończenia prac tuż, tuż, a strategii rozwoju miasta dotąd się nie dopracowano. W interesie publicznym należy taki elaborat stworzyć, choćby na finiszu, po to, by niedopatrzenia jeszcze na czas skorygować. W interesie miasta uzdrowiska, ciągle otwartego na inwestycje, słowo architektura powinno brzmieć mocniej niż dotąd, a ludzie nie-

profesjonalnie z nią związani nie powinni nią niefrasobliwie manipulować. Architektura jest ponadczasowa i przetrwać może i powinna niejedno pokolenie pod warunkiem, że będzie dobra!

I jeszcze cytuję z Czesława Bieleckiego: „Potrzebna jest też wizja polityczna, mogąca poruszyć publiczność. Ludzie nie zrealizują pięknego miasta, jeśli nie będą mieć jego wizji. Architektura kształtuje życie i środowisko. A jeśli do naszego środowiska mamy stosunek jak do czegoś chwilowego, jak nasze życie (ulotne przecież) robimy rzeczy najgorsze”.

Artykuł ten napisałam wiele miesięcy temu, jednak nie zdecydowałam się go opublikować. Dziś impuls nadania biegu sprawie i dopisania dalszego ciągu sprowokowały artykuły z „Gazety Ustrońskiej” z dnia 24 czerwca br. nr 25(410) „Nie popuszczę” (rozmowa z panem Ernestem Schubertem, przedsiębiorcą) oraz „Powstaje studium”.

W przypadku budowy krytych kortów do tenisa, okazuje się, że są inwestorzy, którzy nie skąpią pieniędzy na obiekty miastu potrzebne. Szkoda tylko, że mimo pierwszorzędnej lokalizacji nie „wygrano” architektonicznie. Na tym tylko przykładzie, a jest ich więcej, odczuć można brak wpływu architektów miejskich na finał, jakim jest realizacja obiektu.

W przypadku powstającego studium, o problemach, skąd wygospodarować środki na plany miejscowe, nie moja to rzecz rozstrząsać. Jednak konkluzja państwa S. i M. Żabińskich o trudnościach w planowaniu związanych z brakiem strategii rozwoju miasta, której nie zażądali dotąd od władz za sprawę odpowiedzialnych na finiszu dzieła, jakiego się państwo Żabińscy podjęli, budzi zdumienie. Kto jak kto, ale urbaniści, którzy jak sądzą nie pierwsze dzieło tworzą, takiego strategicznego planu rozwoju miasta, czyli „kręgosłupa” jak sami to nazwali, na którym należy budować organizm miejski, tak złożony jak Ustroń (najpierw od planów począwszy), powinni się być tego bezwzględnie domagać po przetargu.

Komisja Architektury poprzedniej kadencji Rady Miejskiej, w której pracowałam, o konieczności opracowania strategii rozwoju miasta wielokrotnie znać dawała ówczesnym władzom, czy to ustnie, czy też wyartykułowana została taka potrzeba w protokołach komisji i innych wystąpieniach - bezskutecznie... co świadczy o niezrozumieniu ważkości tematu.

Nigdy też nie zebrała się na posiedzeniu specjalna komisja do spraw studium, powołana przez ówczesnego burmistrza. Obecne władze i samorząd też jak dotąd takiej komisji w nowym składzie, złożonym z profesjonalistów nie reaktywowały. Powstanie nam zatem dzieło prawdopodobnie niedoskonałe, mało ambitne i to za wielkie pieniądze, a szkoda...

Tak na marginesie, czy nie częściej należy konsultować się ze środowiskami, które do sprawy mogłyby coś wnieść? Czy samorząd nie powinien porozumieć się ze społeczeństwem i częściej z nim rozmawiać? Przy dobrej woli byłoby to chyba możliwe (takie deklaracje przecież były).

Mam nadzieję, że nie piszę tego sobie a muzom. Nie chciałabym być tym przysłowiowym psem, szczekającym na karawanę, która i tak pójdzie dalej. Staralam się też wyartykułować w sposób jak najbardziej oględny odczucia wielu obywateli miasta i przyjezdnych, z którymi na nurtujące tematy jak wyżej nieraz rozmawiałam.

Chciałabym też przypomnieć dwa działające na terenie miasta ugrupowania: Ustrońską Izbę Gospodarczą oraz Towarzystwo Rozwoju Turystyki. Pierwsze zostało powołane przez burmistrza mgr Andrzeja Georga. Drugiemu też przewodniczył i patronował. Były to oprócz Towarzystwa Miłośników Ustronia i Klubu Ekologicznego „tuby” nagłaśniające temat rozwoju miasta, jako uzdrowiska. Oba ugrupowania, w efekcie wobec braku chęci współpracy późniejszych samorządów i władz miasta - rozwiązały się. Inicjatywy zostały zaprzepaszczone. Może udało by się coś podobnego na kształt tamtych odbudować?

Apeluję też jeszcze raz o ponowne przywrócenie pełnych kompetencji Wydziałowi Architektury i o jego rozbudowę.

Halina Rakowska - Dzierżewicz
architekt, wiceprezes TMU



Wiślanie z wizytą u B. Heczki.

KONTAKTY TWÓRCÓW

Muzeum Hutnictwa i Kuźnictwa wraz z Ustrońską Galerią Sztuki Współczesnej zapraszają na wernisaż wystawy prac artystycznych Grupy Twórców „Wiślanie”, który odbędzie się 30 lipca (piątek) o godz. 17.00 w Muzeum.

Grupa Twórców „Wiślanie” skupia około 40 artystów, wśród których przeważają malarze, ale są również rzeźbiarze, hafciarze, a także gawędziarze. Na wystawie znajdują się prace większości twórców, a zrzeszeni w grupie poeci zaprezentują na wernisażu swoje wiersze. Przyjacielskie kontakty pomiędzy „Wiślanami” i ustrońskimi „Brzimami” trwają już kilkanaście lat, wielu z nich wspólnie działało. Wiosną ubiegłego roku Muzeum Hutnictwa i Kuźnictwa gościło „Wiślan” na spotkaniu w Ustrońskiej Galerii Sztuki Współczesnej, a latem odwiedzili Galerię w domu Bogusława Heczki. Prezentowana obecnie wystawa czynna będzie do 20 sierpnia. Organizatorzy serdecznie zapraszają.

ZDANIE ODRĘBNE

Pozwalam sobie na komentarz do uchwały Rady Miejskiej, w której zasiadam, gdyż nie mogłam się wypowiedzieć na jej temat, na forum Rady w czerwcu b.r. z powodu nieobecności. Chodzi o uchwałę zakazującą sprzedaży napojów alkoholowych w pobliżu amfiteatru w czasie festiwalu Gaude Fest. Właściciele i dzierżawcy barów, w których obowiązywał zakaz, oburzeni faktem, że bary po sąsiedzku, ale poza „strefą zakazu”, bez ograniczeń mogły sprzedawać piwo i alkohol, czując się dyskryminowani, zapytali mnie jako prawnika, czy mogliby się domagać od władz miasta odszkodowania za utracone zyski. Nie wdając się w tę chwilę w rozważania natury prawnej muszę zwrócić uwagę, iż pytanie to nie jest pozbawione sensu.

Obok wątpliwości natury prawnej muszę wyrazić swoją dezaprobatę do uchwalonego zakazu jako zupełnie nieskutecznego. Młodych ludzi, którzy uczestniczyli na Gaude Fest w spotkaniach religijnych, brak zakazu spożywania alkoholu z całą pewnością nie spowodowałby do sięgnięcia „po kieliszek”. Młodzież zaś, która przyjechała na festiwal aby się „zabawić” i tak spożywała alkohol w pobliżu amfiteatru, tyle że kupiony poza „strefą zakazu”. Dzierżawca baru „Utropek” miał nie lada problem z usunięciem pijanych młodych ludzi z terenu baru, gdzie układali się na ziemi celem spożywania przyniesionego przez siebie alkoholu. Wystarczyło zobowiązać właścicieli i dzierżawców barów w pobliżu amfiteatru do zabezpieczenia porządku na ich terenie - zrobiliby to chętnie na własny koszt, gdyby tylko pozwolono im normalnie handlować! W końcu placą miastu spore pieniądze za koncesję na sprzedaż alkoholu.

Sytuacja podczas festiwalu wyglądała tak, że właściciele i dzierżawcy barów w pobliżu amfiteatru, porządku na swoim terenie i tak musieli pilnować ze wzmoczoną siłą, a sprzedawać alkohol i piwa nie mogli, z czego byli niezadowoleni także czasowicze i turyści. Trudno również dziwić się rozgoryczeniu właścicieli i dzierżawców barów w „strefie zakazu”, gdy dowiedzieli się, iż podczas festiwalu Gaude Fest w Hotelu Ustron w Parku Kuracyjnym sprzedaż piwa odbywała się bez przeszkód.

Festiwal Gaude Fest się skończył i o całej sprawie pewnie wkrótce wszyscy zapomną, ale sprawa odżyje w przyszłym roku. Pozwoliłam sobie na publiczną krytykę zakazu wprowadzonego przez władze miasta w nadziei, iż w przyszłym roku zanim się go wprowadzi poddana zostanie analizie jego skuteczność i konsekwencje.

Radna Joanna Kotarska

LIST DO REDAKCJI

POTRZEBNA PRZYCHODNIA

W okresie rozwoju Ustronia powstała Przychodnia w Jaszowcu. Obsługuje największą terenowo dzielnicę Ustronia - Polanę i opiekuje się mieszkańcami nie tylko dolin Polany, Jaszowca i Dobki, lecz również zamieszkującymi strome zbocza Równicy, Orłowej, Beskidka, Bukowej i Czantorii. Z usług przychodni korzystają liczne rzesze czasowiczów z 17 ośrodków czasowych. Usytuowana w centrum Jaszowca, w budynku parterowym, z możliwością parkowania samochodów osobowych dowożących pacjentów niepełnosprawnych, posiada wyposażone gabinety, zwłaszcza dentystyczny. Gabinet ten w okresie prowadzenia przez lekarzy p. Koziela i p. Badurowej był w pełni wykorzystany, pacjenci byli zadowoleni. Po przejściu p. doktor Kieconiowej do Wisły, gdzie prowadzi gabinet prywatny, gabinet dentystyczny jest chwilowo nie obsadzony, co odczuwają potrzebujący leczenia.

W okresie prowadzenia przychodni przez p. dr Morzłową pacjenci byli zadowoleni, czuli się bezpieczni. Zatrudniona obecnie młoda lekarka - p. Sitkiewicz - zdobyła sobie już szacunek wśród pacjentów, lecz jej pozycja nie jest ustabilizowana (podobno zatrudniona do listopada). A mogłaby być lekarzem pierwszego kontaktu i jako młoda osoba nie odczuwałaby trudności wizyt domowych w terenie górskim, z trudnym dojazdem.

Mieszkańcy dzielnicy widzą potrzebę rozbudowy Przychodni, a przede wszystkim ustabilizowania lekarzy. Nie wyobrażają sobie konieczności korzystania z odległej o kilkanaście kilometrów Przychodni w Ustroniu, z gabinetami rozlokowanymi na piętrach, niedostępnych dla niepełnosprawnych, w zatłoczonych poczekalniach z kilkugodzinnym wyczekiwaniem. Przyłączam się do masowego wystąpienia mieszkańców Polany i Dobki do władz miejskich (ponad 500 mieszkańców) o utrzymanie i rozbudowę Przychodni.

Mieszkańcy dzielnicy mają nadzieję, że władze ZOZ i Kasy Chorych, znając potrzeby rozbudują tę placówkę, a władze miejskie udziela, w miarę swoich możliwości, niezbędnej pomocy. Mieszkańcy Polany uważają, że wprowadzona reforma służby zdrowia winna nieść za sobą poprawę sytuacji pacjentów.

Nadmieniam, że istnieje możliwość powiększenia budynku i uruchomienia tam też apteki, równie potrzebnej, zlikwidowanej przed kilku laty, bez sprzeciwu ówczesnych władz, mimo wystąpienia mieszkańców.

Teresa Kochanowicz - Małysz



Od kilku lat nierozwiązanym problemem jest organizacja ruchu samochodowego na Równicy. W dni powszednie nie ma kłopotów z ustawieniem samochodu, w weekendy zaczyna się tłok. Liczba miejsc do parkowania na szczycie jest zbyt mała by pomieścić wszystkie wjeżdżające auta. Tworzą się korki, a ludzie zamiast wypoczynku, zaznają komunikacyjnego horroru. Droga na Równicę należy do powiatu, natomiast zarządza nią miasto. Ostatnio, przetarg na prowadzenie parkingu wygrała firma „Profes - Pol”. Nie rozwiązało to problemów. Opłaty pobiera się 100 metrów przed schroniskiem, co dziwi wiele osób. Szczęśliwie jest już plan organizacji ruchu na Równicy, opracowany z inicjatywy Urzędu Miejskiego. Być może doprowadzi do uregulowania ruchu w słoneczne weekendy. (ws)

Fot. W. Suchta

Ogłoszenia drobne

Wideorejestracja SVHS i VHS.
Tel. 854-43-57.

Opony nowe, używane, bieżnikowane
poleca wulkanizacja. Ustroń Hermanice,
ul. Dominikańska 15.

Videofilmowanie. Tel. 854-37-67,
854-38-27.

Kredyty różne - dla samotnych bez
poręczycieli, bez zgody współmałżonka.
Nasączanie taśm cartrigerów tuszem
smarującym igielki drukarek komputerowych.
Sklep Ziołowo - Kosmetyczny, ul. Daszyńskiego (obok
Rynku, za hotelem). CENY KONKURENCYJNE.
ZAPRASZAMY.

Pokój do wynajęcia. Tel. grzecznościowo
854-29-22 po godz. 20.

DYWANOCZYSZCZENIE.
854-38-39, 0604-109-883.

Kompleksowe projektowanie i instalacja
komputerowych sieci lokalnych i rozległych,
konfigurowanie sieci Novell, Windows NT,
Windows 95/98, Unix, Internet. Tel. 0603-772-943.

Silnik do poloneza 1500, stan bardzo
dobry - sprzedam. Lach, Ustroń, ul.
Katowicka 201.

Sprzedam przyczepę kempingową,
robioną. Tel. 854-73-66.

Prace budowlane, instalacyjne, dekar-
skie. Tel. 854-44-98.

Okazja! Pilnie sprzedam kompletne
wyposażenie i wystrój Pizzerii.
Tel. 032/471-05-90, 032/473-05-40.

USŁUGI FOTOGRAFICZNE, imprezy
okolicznościowe, fotografia kolorowa
i czarno-biała, portret, fotografia
nietyпова. Tel. 854-73-93 po 16
lub 0603-243-216.

**TWOJA PIZZA
NA TELEFON
854-38-60**

Ustroń, ul. Traugutta
zapraszamy codziennie
od 11.00 do 21.00 **dowóz gratis**

**PROMOCYJNA
SPRZEDAŻ**

**WIZJA TV
299.00 zł**

**Satmont E. Trzepacz
MONTAŻ NA TELEFON
8544121, 0601 668102**

**TŁUMIKI
SPRZEDAŻ-MONTAŻ-NAPRAWA
ASMET, BOSAL, TESH
AUTO-GAZ
MONTAŻ URZĄDZEŃ GAZOWYCH
Paweł Bujok
Goleszów ul. Ustrońska 3
tel. 852-80-42,
dom. 854-43-18**

MP TAXI 854 21 98 NON
Mondial Pol AGENCJA OCHRONY 854 47 59 STOP

 **Zachorowało dziecko...**

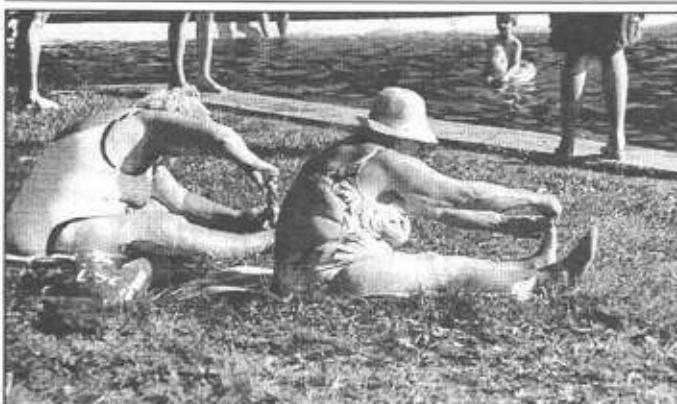
Tomasz DYRDA

Dr med. Spec. chorób dzieci

Gabinet ul. Ogrodowa 6 Ustroń, wtorki 16-18
Wizyty domowe, codziennie tel. 854 42 20; 0602 49 11 17

DYŻURY APTEK

Do 31 lipca apteka „Pod Najadą” przy ul. 3 Maja.
Od 31 lipca do 7 sierpnia apteka „Na Zawodzie” przy ul. Sanatoryjnej.
Przejęcie dyżuru następuje o godz. 8.00.



Basenowy pedicure.

Fot. W. Suchta



Pogwarki w brodziku.

Fot. W. Suchta

CO NAS CZEKA

WYSTAWY

Muzeum Hutnictwa i Kuźnictwa
ul. Hutnicza 3, tel. 854-29-96.

Wystawy stałe:

— Hutnictwo i Kuźnictwo Ustroń.
— Ustrońska Galeria Sztuki Współczesnej B&K Heczko - wystawa i sprzedaż
prac ustrońskich twórców.

Wystawy czasowe:

— Kompozycje artystyczne ze skóry (do 31.07).
— Przyroda wokół nas - okazy zwierząt, owadów, kamieni (lipiec - sierpień).
— Malarstwo Grupy Plastycznej „Wisłanie”
— Wystawa rysunków A. Mleczki.
Muzeum czynne: we wtorki 9 - 17, od środy do piątku 9 - 14, w soboty 9 - 13,
niedziele 10 - 13.

Oddział Muzeum „Zbiory Marii Skalickiej”
ul. 3 Maja 68, tel. 854-29-96

— Średniowieczne narzędzia tortur (lipiec - sierpień).
— Druki bibliofilskie z kolekcji Marii Skalickiej.

Oddział czynny: 9 - 18.

Muzeum Regionalne „Stara Zagroda”

ul. Ogrodowa 1, tel. 854-31-08. Czynne: 9-17.

Stała wystawa etnograficzna oraz czasowa ekspozycja stroju cieszyńskiego.

Galeria Sztuki Współczesnej „Na Gojach” B&K Heczko

ul. Błazczyka 19, tel. 854-11-00, czynna cały czas.

Galeria Sztuki Współczesnej „Zawodzie”

ul. Sanatoryjna 7, tel. 854-35-34 wew. 488.

Galeria czynna od poniedziałku do piątku 9 - 16, w soboty 9 - 13.

Biurowo Promocji i Wystaw Artystycznych

Rynek 3A, tel. 854-54-58.

— Postacie i sceny z literatury polskiej: „Potop”.

— Pejzaż - Impresje.

IMPREZY KULTURALNE

30.7 17.00 Prezentacja twórczości Grupy Twórców „Wisłanie”.

Muzeum Hutnictwa i Kuźnictwa.

31.7 19.00 Koncert Sasy Papaz (Jugosławia) - wstęp wolny.

Amfiteatr.

79. Rocznic Bitwy Warszawskiej, 55. Rocznic Powstania Warszawskiego

DZIEŃ WOJSKA POLSKIEGO

1.8 10.30 Msza św. w kościele katolickim św. Klemensa

1.8 11.30 Przemarsz uczestników uroczystości, orkiestry, pocztów
sztandarowych do pomnika Pamięci Narodowej

1.8 11.45 Uroczystość słowno - muzyczna i złożenie kwiatów.

1.8 12.00 Ustroń Lubi Nas. Impreza rozrywkowa - wstęp wolny.

Amfiteatr.

8.8 15.30 Wybory Miss Wakacji. Amfiteatr.

SPORT

3.8 6.00- Bieg Sztafetowy „Poprzez EUROREGIONY Dookoła

7.00 Polski” (2800 km). Trasa Cieszyn - dwupasmówka

przez Ustroń do Wisły.

7.8 17.00 Mecz piłki nożnej o mistrzostwo ligi okręgowej.

Kuźnia Ustroń - Unia Oświęcim.

Uwaga! Wcześniej zapowiadane na 31 lipca br. imprezy: „Dajmy dzieciom

Uśmiech” i „Śmiechu co niemiara” z przyczyn technicznych zostały

przesunięte na inny termin. Szczegóły w następnym wydaniu GU.

agent **PZU WARTA POLONIA** i inne

Maria Nowak **ENERGOASEKURACJA** zaprasza

wtorek 9⁰⁰.15³⁰ oraz codziennie po 17⁰⁰

środa (tylko nieparzyste dni m-ca) 9⁰⁰.15⁰⁰ w sob. 9⁰⁰.13⁰⁰

piątek 8⁰⁰.13⁰⁰ ul. Dominikańska 26

Filia L.O. Rynek, tel. 854-33-78 tel. 854-32-04

UBEZPIECZENIA {ego}

Fundusze Emerytalne

Polańska 35; Tel.: 8543000

[obok szkoły w Ustroniu - Polanie]

NIE DALI PLAMY

Na bardzo dobrym piątym miejscu zakończyli rozgrywki ligi okręgowej 1998/99 piłkarze Kuźni Ustroń. Już po sezonie odbyło się spotkanie drużyny z zarządem klubu. Piłkarzom i trenerowi dziękowano za pracę i zaangażowanie.

— **Trzeba to kontynuować** — mówił wiceprezes **Andrzej Szeja**.

— **Chcemy dalej grać i wygrywać** — odpowiadał trener **Tadeusz Cholewa**.

Ciekawostki i zbiorcze zestawienia przedstawił kierownik drużyny **Marian Żebrowski**: Kuźnia wygrała 15 meczów, w tym 5 na wyjeździe, 12 meczów przegrała i 7 razy zremisowała. Najwięcej bramek, bo aż 11 zdobył Janusz Szalbot, 10 goli strzelił Roman Plaza, po 9 bramek zdobyli Adrian Sikora (w rundzie jesiennej) i Wojciech Krupa.

Korzystając z okazji poprosiliśmy o krótkie wypowiedzi po sezonie działaczy i zawodników. Jako że zazwyczaj po meczach rozmawiamy ze zdobywcami bramek, teraz postanowiliśmy posłuchać co o minionym sezonie powiedzą obrońcy. Powiedzieli nam:

Andrzej Szeja: — Jestem zadowolony z wyniku, a jest to chyba najlepszy jaki piłkarze Kuźni osiągnęli. Najtrudniejszy był początek rundy wiosennej, gdy to przegraliśmy dwa mecze z Ceramedem i Koszarawą. Gdyby drużyna się załamała mogło być źle. Praca w okresie przygotowawczym dała jednak w końcu efekty i zaczęliśmy wygrywać. Nie planujemy przed nowym sezonem wzmocnień z zewnątrz. Chcemy bazować na zawodnikach wychowanych w naszym klubie, a nie wydawać pieniądze na zakupy. W tym sezonie wprowadziliśmy dwóch juniorów - Michała Kotwicę i Dawida Szpaka - i oni się sprawdzili. Teraz będą próbować następni juniorzy. Chcemy piłkę w Ustroniu budować od podstaw. Jedyne obawy przed rozpoczynającym się sezonem dotyczą spraw finansowych.

Tadeusz Cholewa: — Najslabiej zagraliśmy z Ceramedem. Była to mocna drużyna myśląca o klasach wyższych, zdecydowany lider. Myślę, że za bardzo się odkryliśmy i stąd wysoka porażka. Choć byli lepsi, można było powalczyć. Następnie na własne życzenie przegraliśmy z Koszarawą. Zdarzało się też, że przegrywaliśmy, nawet dwoma bramkami, a chłopcy potrafili się zmobilizować i wygrać. To właśnie zawsze charakteryzowało Kuźnię, że potrafi walczyć i ma charakter. Bardzo jestem zadowolony z wprowadzanych do drużyny juniorów. Mają zadatki na bardzo dobrych piłkarzy. W nadchodzącym sezonie będziemy próbować kolejnych juniorów. Wiem, że kibice chcieliby, aby drużyna grała jeszcze lepiej, ale niech zrozumieją, że nie zawsze wszystko wychodzi.

Henryk Buchalik (bramkarz): — Pamięta się bramki głupio puszczane. W tym sezonie coś takiego zdarzyło mi się w Brennej. Najgorsze, że na trybunach siedziało wielu moich przyjaciół i chciałem się pokazać, a tu w końcówce, po rzucie rożnym, praktycznie sam piłkę wrzuciłem do bramki. W ostatnich meczach nie grał Piotrek Popławski, nasz najlepszy obrońca, ale mimo to koledzy potrafili się zmobilizować. Było tak, że nawet w dziesięciu wygraliśmy mecz z Cukrownikiem. Młodzi wchodzący do drużyny czasem chcą dyktować swoje warunki, ale po kilku tygodniach zaczynają się liczyć ze starszymi zawodnikami, a wtedy można im coś przekazać i stają się pełnowartościowymi graczami. Gdyby wszyscy się zmobilizowali można by powalczyć o coś więcej niż piąte miejsce.



Trener T. Cholewa.

Fot. W. Suchta



W akcji kapitan J. Szalbot.

Fot. W. Suchta

Tomasz Slonina (obrońca): — Jestem bocznym obrońcą i często trener mnie tak ustawia bym mógł wychodzić do przodu. Zawsze jednak jest obawa, że powstanie dziura. Obrońca powinien być odpowiedzialny, bo jeden błąd może zdecydować o meczu. Z Kętami przegrywaliśmy, trzeba było się odkryć i iść do przodu. Niestety wszystko im wychodziło i co akcja to gol. Po meczu miano do nas pretensje o tak wysoką porażkę. A w sumie jaka to różnica czy przegrywa się jedną czy czterema bramkami. Przykro jest gdy przegrywamy i kibice odwracają się od nas. Tak było w pierwszej połowie z Chelmkiem. Gdy oni atakowali kibice krzyśleli: „Strzelcie im jeszcze jednego!” To było bardzo przykre. Potem wygraliśmy ten mecz i znowu wszystko się zmieniło.

Henryk Sobczak (obrońca): — Trenuję w Kuźni drużynę żaków. Ci chłopcy obserwują mnie na meczach, więc każdy mój błąd utrudnia mi pracę. Poza tym staram się im wpoić, że dobre granie to wytrwała praca, nie można też zapominać o nauce. Myślę, że w przyszłości będzie z nich pociecha. Co do własnej gry mam pewien niedosyt, bo jednak miałem kilka okazji do zdobycia bramki, ale nie udało się. Działa impuls i dopiero po zagranie widzi się, że można to było zrobić lepiej. Uważam, że trenerowi udało się stworzyć kolektyw z młodszych i starszych zawodników. Na wiosnę wszystko zaczęło się zazębiać, a wyniki mówią same za siebie. To się samo nie rodzi, a jest zasługą trenera.

Piotr Popławski (obrońca): — Mam kontuzję. Na razie nie gram. W całym sezonie jako obrońca zagraliśmy dobrze. Nie jest źle, choć jako amatorzy popełniamy wszyscy błędy. Potrafimy w takich momentach wspierać się wzajemnie: ktoś powie, że gramy dalej, że trudno, stało się. Wtedy wszystko jest w porządku i gra się dalej. Najgorsze są momenty po stracie bramki. Wtedy często trudno się pozbierać. Gdy tracimy bramkę, to całą winę kibice zwalają na obronę. W sezonie nie odpuściliśmy meczu, choć mogło się tak wydawać w spotkaniu z Ceramedem. Ale oni byli po prostu lepsi. To drużyna na wyższe klasy, my okręgówka. Cieszę się najbardziej ze zwycięstwa w Chybiu choć sam tam nie grałem. Tam dość dziwnie ostatnio przegrywaliśmy. Teraz chyba będę miał dłuższą przerwę, bo jak mówi lekarz, kolano mam rozklekotane i trzeba je wyleczyć.

Janusz Szalbot (kapitan drużyny): — Atmosfera w drużynie jest dobra i nie było jakichś konfliktów. Wiadomo, rezerwowi palą się do gry, ale na boisko wychodzi tylko jedenastu. Na boisku nikt nikomu nie przeszkadza, pomagamy sobie, szczególnie juniorom. Staramy się na nich nie krzyczeć po złych zagraniach, a raczej doradzać. Oczywiście czasem mówimy podniesionym głosem, nie jest to jednak wulgarnie a tylko mobilizujące. Chcemy wydobywać z siebie tzw. „złość piłkarską”. Jesteśmy amatorami i gra dla nas to przede wszystkim zabawa. Są trudne momenty, gdy drużynie nic nie wychodzi, przegrywa się. Generalnie idziemy w dobrym kierunku. Drużyna konsoliduje się, odmładza. Chyba w tym sezonie nie daliśmy plamy.

Marian Żebrowski: — W całym sezonie współpraca z drużyną, ale także stosunki między zawodnikami, były bardzo dobre. Jednego czego mógłbym sobie życzyć, to większej współpracy zarządu z zawodnikami. Teraz o wszystkich bolączkach zawodnicy najpierw mi mówią i dopiero ja idę z tym do zarządu. A przecież tu się wszyscy znają i wiele spraw można by załatwić prościej. Ale cóż, taka moja rola. Czasem jednak wskazana jest bezpośrednia rozmowa kogoś z zarządu z zawodnikiem. Funkcje kierownika drużyny pełniłem pierwszy rok i początkowo musieli pomóc mi koledzy.

Wojciech Suchta

TERMINARZ ROZGRYWEK

Ligi Okręgowej - jesień 1999 r.

7 sierpnia	godz. 17.00	Kuźnia Ustroń	Unia Oświęcim
14 sierpnia	godz. 17.00	Sucha Beskidzka	Kuźnia Ustroń
18 sierpnia	godz. 17.00	Kuźnia Ustroń	Zapora Porąbka
21 sierpnia	godz. 17.00	Śrubarnia Żywiec	Kuźnia Ustroń
28 sierpnia	godz. 17.00	Kuźnia Ustroń	Kalwarianka
1 września	godz. 17.00	Piast Cieszyń	Kuźnia Ustroń
4 września	godz. 16.00	Kuźnia Ustroń	Wisła Strumień
11 września	godz. 16.00	Beskid Andrychów	Kuźnia Ustroń
18 września	godz. 16.00	Kuźnia Ustroń	Soła Rajcza
26 września	godz. 16.00	Jawiszowice	Kuźnia Ustroń
2 października	godz. 15.00	Kuźnia Ustroń	Kończyce Małe
9 października	godz. 15.00	Koszarawa Żywiec	Kuźnia Ustroń
16 października	godz. 15.00	Kuźnia Ustroń	Beskid Andrychów
23 października	godz. 15.00	Cukrownik Chybie	Kuźnia Ustroń
30 października	godz. 14.00	Kuźnia Ustroń	Hejnał Kęty
6 listopada	godz. 13.30	Skawa Wadowice	Kuźnia Ustroń
11 listopada	godz. 13.30	Kuźnia Ustroń	Jedność Wieprz
RUNDA REWANŻOWA			
14 listopada	godz. 13.00	Unia Oświęcim	Kuźnia Ustroń
20 listopada	godz. 13.00	Kuźnia Ustroń	Sucha Beskidzka

Taki se bajani ...

Jednakoch nie powinna posłuchać tego co rozprawiają w radiu czy w telewizji. Bo człowiek się jyny wściki.

Cały tyn złoty Zachód chce nas uczyć, jak mómy chować krowy, świnie, kury, jak mómy mieć dobre mlyko, masło, syr.

A tu co roz jakosi „afera” ze żywnościom na świecie. To „wściekle krowy”, to za moc jakichsi hormonów w kurczokaoh, to zaś kurczoki z grypóm, teraz zaś zaświnili sadło dlo zwiyrzoków. Po prowadzie, to już nie wiem, co my mogomy jeś. Bo przeca nic nie wiemy, czy mięso co kupujemy w sklepach je nasze, zdrowe, czy skónsi ze Zachodu zakazóno. To sie dowiadujom, że pomidory i ziymioki, Bóg wiay co jeszcze, je jakosi „genetycznie ulepszone”.

A co to po prowadzie je?

Coroz wiyncyj ludzie zapadajóm na raka, czy na inksze cinyżki choroby. To prowdza, że kurczyni cygaretki żodnymu zdrowio nie przysporziy. Ale, czy my w jodle tego raka nie dostowómy.

Sie mi zdo, że naszych gazdów i gaździny nie trzeja uczyć jak majóm uprawiać pole (przynajmniej nie ci ze Zachodu), jak chować bydło i gowidyż. Naszych piekorzy żodyn zagranicznik nie przedbiegnie. Poradzóm dobry chlebiczek upiyc bez ulepszaczy (chocioż może już teraz ni) chyba, że sie kiery nie przyłoży do roboty jak trzeja. Nasi cukiernicy i kuchorze wygrywajóm za granicóm kónkursy i kto kogo mo uczyć?

Narzykómy na naszych dochtorów, bo wela razy ich lyczyni je rozmaite, alech słyszała, że żodyn dochtór ze Zachodu w takich warunkach i takimi narzyndziami nie podjyl by sie lyczynio. Nasi jak trzeja dokonujóm cudów. Niech sie pod dziesionótóm skibe zaryjóm wszyscy ci dochtorzy ze Zachodu. Tak je we wszystkim. Jako to prawióm, piykne pudelko, szumne opakowani, a w środ-ku jyny chochlik.

Tak dobrze by było, żeby se nasi rządzący dobrze rozworzyli, co tak naprowde dobre je do naszych ludzi, co zyskómy, czy nie stracimy wiyncyj niżby my chcieli, jak sie tak s tym Zachodem pozyniymy. Myślym, że jo tego nie doczokóm. Dlo mnie to żodyn hónor.

Hanka łod Śliwków

Wielki Bal SYLWESTER 2000

HOTEL * JASKÓŁKA**

Dla Królowej Balu - wieczary w Grecji dla 2 osób

- * prowadzenie balu - Andrzej Rosiewicz
- * smaczne i obfite posiłki
- * zespół muzyczny
- * dyskoteka, pokaz ogni sztucznych
- * specjalny program artystyczny Rosiewicz Show 2000
- * inne atrakcje

Będę z Państwem przez całą noc sylwestrową...

Andrzej Rosiewicz




Hotel "Jaskółka", Ustroń, ul. Zdrojowa 10, tel. (33) 8541559, 8544840, tel./fax 8542929

POZIOMO: 1) pojedynek na pięści, 4) kupa siana, 6) w adre-sie, 8) jeden z wynalazców, 9) cięta lub kluta, 10) przysmak dzieciola, 11) rodzina włoskich lutników, 12) dobry nastrój, sielanka, 13) deszczowa na niebie, 14) milczą, gdy dusza śpie-wa, 15) ludowy taniec rosyjski, 16) bohater po angielsku, 17) typ zamka błyskawicznego, 18) pod koniec alfabetu, 19) naj-lepsza obrona, 20) mocna karta.

PIONOWO: 1) Georg, Hanus, Szware, 2) Europa lub Azja, 3) miasto we Włoszech, 4) liczenie jego domena, 5) nim o ścianę, 6) zjadacz chleba, 7) do nagrywania rozmów, 11) do-mek na działce, 13) Monte ...

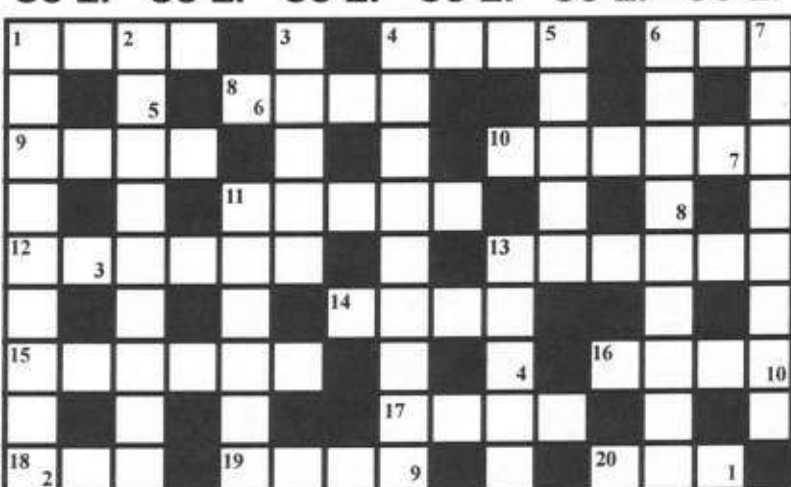
Rozwiązanie (hasło) powstanie po odczytaniu liter z pól oznaczonych w dolnym rogu. Termin nadsyłania odpowie-dzi mija 10 sierpnia.

Rozwiązanie Krzyżówki z nr 27
LIPCOWE UPAŁY

Nagrode 30 zł otrzymuje **Jerzy Wantulok** z Ustronia, os. Manhattan 10/12. Zapraszamy do redakcji.

KRZYŻÓWKA KRZYŻÓWKA KRZYŻÓWKA

30 zł 30 zł 30 zł 30 zł 30 zł 30 zł



GAZETA USTRONSKA

Tygodnik Rady Miejskiej. Redaguje Zespół. Redaktor Naczelny Wojciech Suchta. Rada Programowa: Stanisław Malina, Stanisław Niemczyk, Marzena Szczotka, Józef Twardzik. Adres redakcji: 43-450 Ustroń, Rynek 1 (Ratusz), pok. nr 9, parter. Tel. 854-34-67. Zastrzegamy sobie prawo przeredagowywania, dokonywania skrótów i zmiany tytułów w nadsyłanych materiałach. Tekstów nie zamówionych redakcja nie zwraca. Ogłoszenia przyjmujemy w siedzibie redakcji, w dni powszednie, w godz. 8.00-16.00. Redakcja nie ponosi odpowiedzialności za treść ogłoszeń i reklam. Skład komputerowy: „MONO”, Cieszyń, ul. Macierzy Szkolnej 3/25, tel. 851-86-86. Druk: Firma Handlowo-Usługowa „Capri”, Ustroń, ul. Daszyńskiego 26, tel. 854-45-84. Indeks nr 359912. Numer zamknięto 22.7.99 r. Termin zamknięcia kolejnego numeru 29.7.99 r.